Nr. 242. Lwów — Niedziela dnia 28 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. Nieframkowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Szymona i Judy | Eutymiusza — Jutro: św. Narcyza B. | Longina
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**
Wschód słońca o godz. 6 min. 9 — Zachód „ „ 4 „ 4
Długość dnia godzin 9 min. 49 — Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

List z Petersburga.

(=) Dziś, we wtorek, pojawiły się dwie instrukcye w sprawie wyborów do dumy państwowej: jedna, wystosowana przez komitet ministrów do gubernatorów, a druga, wydana przez senat dla komitetów wyborczych. Obie wcale nie zmieniają ordynacyi wyborczej, tylko z góry usuwają nieporozumienia, które powstawały podczas pierwszych wyborów. Rząd dotrzymał więc przyrzeczenia, że w niczem nie zmieni ordynacyi, ale nowy jej projekt przedstawi dumie. W grudniu wyłożone będą w magistratach i urzędach gminnych listy wyborców. Termin reklamacyjny przedłużono z dni siedmiu na trzy tygodnie. W styczniu odbędą się wybory, poczem senat zajmie się ich sprawdzeniem, a 5-go marca zbierze się duma, jeżeli nie przeszkodzą temu nieprzewidziane wypadki. Przygotowywać się do wyborów, co znaczy zwoływać zgromadzenia, ale złożone wyłącznie z osób, posiadających niewątpliwe prawo głosowania, wolno już teraz. W tym celu polecono urzędom podatkowym, aby wydały magistratom listy osób, opłacających odpowiedni podatek. Związek „prawdziwych" Rosyan, którego dyrekcya w Moskwie, w redakcyi tamtejszych *Wiedomostiej*, spóźnił się z wystosowaniem do p. Stołypina następującego żądania: „Okropności okopolemnionego tumu, który sprowadził Rosyę na brzeg przepaści, były wykonywane, albo popierane przez wszechświatowy kahał żydowski i masoneryę. Celem tego spisku, w którym „Bund" odegrał rolę kierującą, było ujarzmienie narodu rosyjskiego. Wszelkie rozszerzenie praw żydowskich może zatem jedynie się przyczynić do dopięcia celów owego okopolemnionego spisku. Z drugiej strony nie ma żadnego powodu do liczenia się z żydami. Jak dowodzi historya wszystkich krajów, stale wykonywany jest zasadniczy przepis talmudu, aby żydzi nadużywali nadanych im praw, lekceważyli ustawy państwowe, a z otrzymanych łask kuli śmiertelną broń przeciw swym dobroczyńcom. Niebezpieczne jest i poniżające pomagać im w tej robocie. Dlaczego liczyć się z ich pojednaniem się z rosyjskim narodem. Związek „narodu" naszego i liga patryotów, — głęboko przekonane o trafności wyżej podanych motywów, uprzejmie proszą Waszą Excellencyę o zaniechanie rewizyi prawodawstwa o żydach, oraz o usunięcie ich od wyborów. Jeżeli to niezbędne w interesie ładu i spokoju, ponieważ czara cierpliwości narodu rosyjskiego już się przepełniła i zgoła nie można przewidzieć, do czego doprowadzi dalsze uleganie żydom". — P. Stołypin wrzucił to podanie do kosza, bo rozumiał, że jeżeli czara cierpliwości narodu rosyjskiego się napełniła, to bez żadnych wybuchów może tan naród nie głosować na kandydatów, o których mniema, że ulegają żydom. Tak właśnie najlepiej okaże swą wolę, a wszelkie policyjne przepisy są zbyteczne. Jakoż, dziennikarz Stołypin, który w *Nowem Wremieniu* rozpoczyna od słów „Mój brat, prezydent ministrów", uroczyście zapewnia, że zanim zbierze się duma, będą wykonane wszystkie zapowiedziane reformy, które wprowadzić można sposobem administracyjnym, a zatem nastąpi usunięcie przepisów wyjątkowych i tymczasowych, niezgodnych z ustawami o tolerancyi religijnej i o równoprawności, dla dumy zaś rząd już przygotował projekty ustaw o nietykalności osobistej obywateli i ich mieszkań (aresztowanie, z wyjątkiem osób, schwytanych na gorącym uczynku, dozwolone będzie tylko na mocy pisemnego polecenia sędziego; każdy aresztowany musi być postawiony przed sędzią w ciągu 24-ech godzin po uwięzieniu); inne projekta dotyczą: tajemnicy listów i telegramów, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, tolerancyi religijnej, misyonarstwa, zawieszenia ustaw normalnych w wypadkach wyjątkowych, reformy całej administracyi od urzędów gminnych aż do ministeryów, reformy hierarchii urzędniczej, projekt nowej ustawy o samorządzie lokalnym itd. Będą także opracowane projekta reform finansowych i podatkowych, ale dopiero gdy p. Witte wróci do Petersburga. Słowem, rząd chce zaimponować szerokim planem pokojowego odnowienia państwa, a idzie w tem zgodnie ze stronnictwem takiego odnowienia.

Tymczasem kadeci się rozbili. Dawni ich deputowani nie wejdą do nowej dumy, bo żeby nie można było na nich głosować, wszystkim im wytoczono akt oskarżenia za podpisanie odezwy, wydanej z Wyborga. Wyrzucono ich ze zgromadzeń szlacheckich, z rad ziemskich i miejskich, co dosadnie świadczy o zwrocie, który się dokonał w społeczeństwie. Ten ostracyzm dotknął także prezesa pierwszej dumy p. Muromcewa. Było wielkim błędem kadetów, że na zjeździe w Helsingforsie wysunęli przeciw panującej dynastyi Romanowów dynastyę Dołhorukich. Tem się dobili. Ale oprócz tego wyszło to teraz na jaw, że starcia na zjeździe w Helsingforsie były bardzo gwałtowne, a nie dało się ich załagodzić. Delegaci rozjechali się rozdrażnieni. Stronnictwo się rozbiło. Część jego przymknąć do socyalistycznej lewicy, która trwa przy wywłaszczeniu ziemi, reszta połączy się z obozem pokojowego odnowienia. Przy pomyślnych okolicznościach może to oznaczać koniec rewolucyi. Ale istnieje jedna bardzo niepomyślna okoliczność: głód zupełny w 37-miu guberniach, a częściowy w dziewięciu. Niepodobna przewidzieć, do czego może doprowadzić agitacya socyalistyczna wśród głodnego ludu.

Rozeszła się zupełnie niewiadomo skąd pogłoska, że jenerał książę Ludwik Napoleon Bonaparte otrzyma urząd jeneralnego gubernatora w Królestwie Polskiem. Notuję tę pogłoskę tylko dlatego, że ona istnieje, lecz dodaję, że ludzie, którzy mogą coś o tem wiedzieć, wzruszają ramionami.

Tunel pod kanałem La Manche.

W Paryżu bawiła teraz z rewizytą rada miejska Londynu z lordem majorem sir Walterem Wogan-Morganem na czele. Goście przebrali się na dworcu w stroje archaiczne, w togi, peruki i birety, wsiedli do sprowadzonych z Londynu również archaicznych złoconych karet i tak wjechali do miasta noga za nogą. Podczas bankietu w ratuszu oznajmił lord-major, że ustawa o przekopaniu tunelu kolejowego pod kanałem la Manche będzie w listopadzie wniesiona do izby gmin, a poważnych przeciwników ona już nie ma.

Tak tedy spełni się nareszcie wielkie i dawne marzenie przyjaciół obu sąsiednich narodów. Jeszcze na początku wieku XIX, kiedy jeszcze o kolejach żelaznych i tunelach nie miano wyobrażenia, pojawił się projekt położenia na dnie morskiem metalowej rury o tyle wielkiej, żeby w niej mogły się poruszać niskie i wązkie, ale za to długie wozy. Projekt ten wywołał był swego czasu namiętne spory, bo jedni dowodzili, że jest wykonalny, a inni nazywali go waryackim. Spór ustał, ponieważ oba rządy oświadczyły, że gdyby był najłatwiejszym do wykonania, to one nań się nie zgodzą. W roku 1856-ym inżynierowie francuscy przedstawili Napoleonowi III dokładnie opracowany projekt budowy kolejowego tunelu pod kanałem i cesarz zabiegał o jego wykonanie, lecz Anglia ani słyszeć nie chciała o tym pomyśle, zasłaniając się obawą francuskiego najazdu. Z tego projektu pozostało więc tylko wspomnienie i pięknie wykonany model, który można było oglądać na paryskiej wystawie w roku 1867-ym. Wznowiono tę sprawę w roku 1870-tym, na trzy miesiące przed wybuchem wojny francusko-niemieckiej. Przebieg jej i koniec znowu odroczył wykonanie pomysłu. W r. 1876-ym rząd francuski wdrożył z angielskim rokowania co do budowy tunelu; tym razem doszło do zamianowania wspólnej komisyi, która miała wydać orzeczenie techniczne i militarne. Członkowie komisyi po kilku wstępnych naradach już się poczęli oświadczać za budową tunelu; orzekli, że wprost śmieszne są obawy inwazyi wojskowej przez tunel, ponieważ można go zbudować tak, aby był napełniany wodą. Jakoż natychmiast utworzyły się w Anglii trzy spółki, które rozpoczęły próbne wiercenia. We Francyi powstała jedna taka spółka. Niedaleko Calais, tuż przy cyplu Blanc-Nez, dotąd można widzieć wejście do tunelu, który ciągnie się parę kilometrów pod morzem. Trzy spółki angielskie rychło złączyły się w jedną Submarine Railway Company, która w pobliżu skały Shakespeare Cliff rozpoczęła podmorski korytarz, ciągnący się na długości 1.600 metrów. Wtem powstał między Anglią a Francyą zatarg o prawo połowu ryb na wodach Nowej Fundlandyi, oburzeni Anglicy zaprotestowali przeciw budowie tunelu. Na niezliczonych petycyach do parlamentu podpisywali się wszyscy, nawet tak wybitni ludzie, jak Spencer i Hacksli. Parlament tedy zakazał budowy tunelu. W roku 1881-ym znów nawiązano rokowania, szły one pomyślnie, już przygotowano w Anglii bill o rozpoczęciu robót, wtem wybuchła sprawa egipska, stosunki się naprężyły niemal aż do wojny i układ o tunelu wrzucono do kosza. To samo się powtórzyło w kilka lat potem, kiedy nagle powstała sprawa o Faszodę.

Słowem, ilekroć była już z obu stron zgoda na tunel, zawsze zawikłania polityczne, grożące wojną, spychały projekt. Zapewne teraz to się nie powtórzy, ponieważ wszystkie sporne kwestye: faszodzka, egipska, nowo-fundlandzka, marokkańska są załatwione, a wytworzyło się między Anglią a Francyą porozumienie prawie takie, jak sojusz. Mówią nawet, że między temi państwami zawarta będzie niebawem konwencya militarna. Nadto Anglia już dziś z militarnych powodów chce mieć tunel, a to dlatego, że ogromny rozwój morskich sił Niemiec zaczyna budzić w Anglikach obawę o to, iż flota niemiecka może zamknąć dowozy żywności do Anglii, która w takim razie byłaby ogłodzona w ciągu dwóch miesięcy. Zapobiedz temu można tylko przez posiadanie podziemnej kolei do Francyi, a więc i do całej Europy. Anglia stała się tedy taką zwolenniczką tunelu, że sama zaprojektowała przebić nie jeden, ale dwa korytarze. Wątpliwości wzbudzała tylko kwestya wentylacyi tunelu, którego długość tylko pod samym morzem będzie wynosiła 53 kilometrów. Ale uznano, że w ostateczności można będzie używać zamiast pary — elektryczności.

Finansowa strona przedsięwzięcia tak się przedstawia: Świdrowanie tunelu w jednolitej masie kredowej będzie łatwe i nie sprawi żadnych takich niespodzianek, jak naprzykład konieczność usunięcia zaskórnej wody. Koszta przebicia tunelu obliczono tedy na 200 milionów franków, a koszta ułożenia torów i zaprowadzenia wentylacyi na 50 milionów. Przypuszczalny, obliczony skromnie, dochód brutto da rocznie z przewozu towarów 12 milionów, a z przewozu podróżnych 5 milionów, razem więc 17 mil. Konserwacya i służba zabierze co roku 4 mil., zatem czysty dochód da $4^1/_2$ procent od wyłożonego kapitału i jeszcze coś zostanie na nieprzewidziane wydatki. Takie oprocentowanie kapitału uważa się we Francyi i Anglii za bardzo dobre. Ale jest zupełna pewność, że ruch towarów i podróżnych ogromnie się zwiększy w porównaniu z dzisiejszym, bo teraz podwójne przeładowywanie towarów (z kolei na okręt, a na drugim brzegu znowu z okrętu na kolej), dla podróżnych zaś przesiadanie się i żegluga po niemal zawsze niespokojnym kanale są tak uciążliwe i kosztowne, że większy jest ruch między Paryżem a Bruksellą, niż między Paryżem a Londynem, co się tłómaczy tylko stosunkowo niewygodną, kosztowną i za powolną komunikacyą.

Korespondencye.

Wiedeń 26 października.

(Układ z „Lloydem". — Powstanie dwóch nowych towarzystw żeglugi. — Dyslokacya wojsk w Tyrolu. — Wiewiórka przed sądem).

(y). Nowy układ subwencyjny, zawarty między rządem a „Lloydem", został nareszcie przedłożony Izbie do zatwierdzenia. Czy Izba znajdzie czas na załatwienie tego ważnego przedłożenia na termin, tj. przed 1 stycznia 1907 — niewiadomo, gdyż nie ulega wątpliwości, że niektóre frakcye niemieckie podniosą gwałtowną opozycyę przeciw tej umowie, podwyższającej o $2^1/_2$ miliona koron rocznie subwencyę, jaką państwo płaci „Lloydowi". Wszechniemcy bowiem, a także liczni posłowie z niemieckiego stronnictwa ludowego, są wogóle bardzo źle usposobieni dla całej instytucyi „Lloyda", gdyż widzą w niej tylko jedną z ostoi propagandy irredentystycznej i poniekąd zakład zaopatrzenia dla patrycyuszowskich rodzin włoskich Tryestu. Dlatego też już przed dwoma laty czyniono z tej strony usilne zabiegi, ażeby państwo nie zawierało wcale nowego układu z „Lloydem", lecz by raczej weszło w styczność z innem towarzystwem żeglugi, jakie miało powstać kapitałami niemieckimi, i by temu innemu towarzystwu płaciło te subwencye, jakie płaci „Lloydowi". Projekt ten popierał gorąco jeden z banków wiedeńskich, odgrywający w tej sprawie poniekąd rolę ajenta berlińskiego świata finansowego, ostatecznie jednak kombinacya ta rozbiła się, aczkolwiek miała i w parlamencie wśród posłów niemieckich wielu gorących rzeczników.

Układ obecny zawarty z „Lloydem" przewiduje powstanie dwóch nowych towarzystw okrętowych, z których jedno objąć ma wyłącznie żeglugę dalmatyńską, a drugie utrzymywać ma regularną komunikacyę z Argentyną i Brazylią. Towarzystwo dla żeglugi dalmatyńskiej rozporządzać ma kapitałem akcyjnym 10 milionów koron, z czego trzeciej części dostarczyć ma „Lloyd" a dwóch trzecich tryesteńskie banki, tudzież właściciele małych okrętów przewozowych, kursujących wzdłuż wybrzeży dalmatyńskich. Dla komunikacyi zaś z Brazylią i Argentyną powstać ma nowe towarzystwo „Unione", które zaopatrzy w potrzebne kapitały w polowie „Lloyd" a w drugiej połowie towarzystwo „Austro-Americana", względnie stojące po za niem pewne wielkie niemieckie towarzystwo okrętowe. Ponieważ eksport z naszej monarchii do Brazylii i Argentyny jest nadzwyczaj mały, tak, że okręty płynące tam z Tryestu i Fiume, płyną prawie bez żadnych ładunków towarowych i dopiero z powrotem wiozą ładunki kawy, przeto rząd subwencyonować będzie to nowe towarzystwo, płacąc mu za każdą przebytą milę morską w drodze do Brazylii i Argentyny 3 korony 40 halerzy. Subwencya ta uczyni około 800.000 koron rocznie, gdyż towarzystwo będzie miało obowiązek odbyć corocznie 18 podróży.

Wzmacnianie garnizonów wojskowych w Tyrolu i zakładanie nowych, postępuje zwolna, ale konsekwentnie. Od wiosny 1904 r. po dziś dzień odkomenderowano do Tyrolu 8 nowych batalionów piechoty i dwie kompanie artyleryi fortecznej. Piętnaście miejscowości, które dotychczas nie miały garnizonów, otrzymały je. To zwiększenie sił zbrojnych, rozlokowanych w Tyrolu, odbywa się jednak w tak malutkich dawkach, że nie może dać naszemu włoskiemu sąsiadowi powodu do żadnych rekryminacyi, tem bardziej, że i on swoje garnizony w pobliżu granicy austryackiej wzmacnia w tempie o wiele szybszem. Zresztą i tak cały stan wojsk, rozlokowanych w Tyrolu, jest nawet i po tych wzmocnieniach, jakie miały miejsce w ciągu dwóch lat ostatnich, stosunkowo niewielki. Mianowicie stoi dziś załogą w Tyrolu: W Insbruku 1-szy pułk strzelców tyrolskich (Kaiserjäger), jeden batalion 14-go pułku piechoty, trzy szwadrony kawaleryi i jedna baterya artyleryi górskiej; w Bozen dwa bataliony 3-go pułku strzelców tyrolskich i jeden batalion obrony krajowej; w Trydencie (fortecy) $2^1/_2$ bataliona 88-go pułku piechoty, jeden batalion strzelców tyrolskich, jeden batalion obrony krajowej, jedna kompania pionierów, i trzy kompanie artyleryi fortecznej; w Riva dwa bataliony piechoty i jedna kompania artyleryi fortecznej; w Cavalesa pięć kompanii piechoty, a wreszcie w kraju jest 30 batalionów piechoty, trzy szwadrony konnicy, trzy baterye artyleryi górskiej, jedna kompania pionierów i sześć kompanii artyleryi fortecznej — wszystko to rozrzucone w 52 garnizonach.

Zabawna scena miała miejsce wczoraj w sali rozpraw sądu powiatowego dzielnicy Leopoldstadt. Oto niejaka pani Judyta Kerthig zaskarżyła mieszkającego w tym samym domu co ona p. Józefa Matlika o to, że trzyma u siebie złośliwe zwierzęta, a nie wykonuje nad niemi należytego dozoru. Powód do skargi dała następująca okoliczność: p. Matlik ma wiewiórkę, która pewnego dnia, korzystając z tego, że okno w mieszkaniu było otwarte, wyskoczyła na gzyms, następnie po rynnie wdrapała się o jedno piętro wyżej, a zobaczywszy panią Kerthig czeszącą się przy otwartym oknie, wskoczyła jej na ramię. Pani Kerthig przestraszona narobiła krzyku, a następnie zapozwała p. Matlika do sądu utrzymując, że skutkiem przestrachu doznała wstrząśnienia nerwowego. Na rozprawę przybyły obie strony, a gdy oskarżony p. Matlik usłyszał z ust sędziego, że oskarżony jest o to, iż trzyma złośliwe zwierzęta domowe, sięgnął ręką do kieszeni i rzekł: „Co? moja wiewióreczka jest złośliwa? Niech się pan sędzia sam przekona o tem, co to za poczciwe stworzenie?" To rzekłszy, postawił na stole sądowym wystraszoną wiewiórkę. Zachowywała się ona tak przyzwoicie, tak dała brać się każdemu do ręki i głaskać, że sędzia wydał wyrok uwalniający p. Matlika.

Zatarg Korony z Węgrami.

Budapeszt. Ogłoszona wczoraj rozmowa wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloydu* z ministrem Schönaichem wywołała tu ogromne oburzenie w radykalnych i szowinistycznych kołach węgierskich. W rozmowie owej minister Schönaich powiedział, że domagać się będzie od parlamentów podwyższenia kontyngentu rekrutów, gdyż stało się to nieodzownie potrzebnem z powodu reorganizacyi artyleryi. Tymczasem koalicya węgierska rozumuje, że rząd nie ma prawa domagać się podwyższenia kontyngentu, bo ona nie przyrzekła tego Koronie. Dzienniki koalicyjne przytaczają odnośny ustęp z paktu, zawartego z Koroną. Ustęp ten opiewa:

„Na wypadek nieodzownej konieczności koalicya zobowiązuje się w miarę tej konieczności ewentualnie już za rządów pierwszego gabinetu postarać się o odpowiednie podwyższenie kontyngentu rekruta."

Owóż z adwokacką kazuistyką wywodzą one, że ponieważ nie jest powiedziane w tym

---

30)

Z życia posła do sejmu.

(Z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Zuzia, która popołudniu jeszcze była wesoła, pod wieczór coraz posępniejsza się stawała i coraz bardziej milcząca. Przy kolacyi już tylko Klara zabawiała całe towarzystwo. Siedziała na czele stołu w przepysznie skrojonej — może nieco zbyt efektownej sukni koronkowej; z jednej strony miała przy sobie pułkownika, z drugiej — Orlaya. Oczy jej iskrzyły się wesołością, a usta sypały tysiące pełnych rzetelnego humoru spostrzeżeń i aforyzmów. Raz po raz korzystając z praw młodej mężatki, pozwalała sobie zaryzykować — w granicach zresztą zupełnie salonowych — jaki dowcipny dwuznacznik; przechylała się wtedy ze słodkim uśmiechem zakonnicy do Zuzi, przepraszając ją niby za swoją swawolę:

— Przecież ty, duszko, i tak nie rozumiesz tego!

Orlay był dnia tego weselszy, niż zazwyczaj, i razem z pułkownikiem niemal do łez się zaśmiewał z konceptów Klary. Przypomniało mu się, jak niegrzecznie, prawie impertynencko zachowywał się względem niej niegdyś, w Köllővarze; to też przez wdzięczność, że tak uprzejmie raczyła zasłonę rzucić na to, co między nimi dawniej było, i co przeciwko niej zawinił, — zdwajał teraz ugrzecznienie, aby pięknej kobiecie za przeszłość wynagrodzić.

Miał w butonierkę wpięty kwiatek; Klara kwiatkowi temu nie dawała chwili spokoju; ciągle mu go wytykała, nader śmiałe i wyzywające czyniąc kombinacye, skąd kwiatek ten pochodzi. Nareszcie tak zręcznie pokierowała swojem prześladowaniem, że Orlay ujrzał się zmuszonym ofiarować jej ów kwiatek.

A jednak i Zuzia spoglądała na niego z wielkiem upragnieniem! Teraz zaś musiała patrzeć na to, jak jej kuzynka bawi się nim od niechcenia, skręca go w urękawicznionych paluszkach, to znów napawa się jego zapachem... Potem — niby mimowoli, przez zapomnienie, do czerwonych ust go zbliża i przypina go sobie na falującem łonie, pieszczotliwie przytulając go, i przysłaniając fałdami przeźroczystej koronki...

— Ojczusiu, chłodno mi, wróćmy już do hotelu! — prosiła Zuzia zciszonym głosem.

— A widzisz, nie wzięłaś żakiecika!

Zuzia żadną miarą nie chciała przyjąć okrywki, którą jej dawała kuzynka, lecz wstała i podała na pożegnanie rękę Orlayowi.

— Jrzecież z państwem jadę! — rzekł sąsiad zdziwiony.

— Myślałam, że pan poczekasz na ostatni statek.

Klara przygryzła wargi i sama z kolei podała Orlayowi wysmukłą swoją rączkę.

— I jutrzejszy dzień spędzisz pan jeszcze w Budapeszcie? Przyjedźże pan na wyspę.

— Jeżeli będę mógł...

— Żadne „jeżeli! Oczekuję napewno! Tylko proszę wcześnie!

Trzymała w uwięzi dłoń Orlaya, dopóki oczy jej nie spotkały jego wejrzenia.

Wrócili we troje statkiem do miasta. Zuzia mało co mówiła, w zamyśleniu przyglądając się rzęsiście oświetlonym brzegom rzeki, i fantastycznym łukom mostów.

Chcąc się dostać do hotelu, musieli jeszcze spory kawałek drogi iść pieszo po ludnym bulwarze Dunaju. Szli w milczeniu, przeciskając się przez tłumy, aż nagle Simon wykrzyknął.

Pod białemi lampami jednej z kawiarni dostrzegł przy stoliku siedzących dwóch generałów, w których poznał dawnych kolegów swoich z jednego pułku. Nie mógł wytrzymać, aby przejść mimo, nie zamieniwszy z nimi bodaj kilku słów.

Więc teraz we dwoje tylko szli dalej. Orlay z wzrastającem zaniepokojeniem śledził zdenerwowanie młodej dziewczyny, która zdawała się uginać pod wpływem zniechęcenia i smutku.

— Co pani jest, panno Zuziu?

Zuzia milczała. Po dłuższej chwili dopiero zapytała dziwnie stłumionym, drżącym głosem:

— Ale pan jutro nie pojedzie na wyspę?...

— Jeżeli państwo nie pojedziecie, to i ja tam nie będę miał co robić.

Dziewczyna namiętnie wstrząsnęła głową.

— Nigdy! Już nigdy noga moja tam nie postanie!

Umilkła i znów pogrążyła się w zadumie.

Naraz rzekła tonem łagodnej wymówki:

— Widzisz pan, zawsze to nieładnie było z pańskiej strony... My przecież jesteśmy tacy dawni, dobrzy przyjaciele... Nie należało tego kwiatka jej dawać.

Tego kwiatka! W głosie Zuzi znać było, że jest blizką płaczu. Drgała tam nuta tak dojmującego, szczerego rozżalenia, jak gdyby od tego marnego kwiatka zależało zbawienie jej duszy.

Orlaya opanowało uczucie nieznanego szczęścia: zdumiał się i przeraził prawie tego, co dostrzegł: Zuzia zazdrośna?!

Przed redutą zebrało się jakieś zbiegowisko, tłocząca się ciżba rozdzieliła ich.

— Panno Zuziu, proszę mi podać rękę!

Dziewczę usłuchało i przyjęło ramię Orlaya. Ze schyloną głową, nie patrząc mu w oczy, szła obok niego wolnemi kroki, cichutko, niby szary cień sunący bez szmeru. Orlay czuł uwieszone u swego ramienia ciepłe, okrągłe, dziewicze ramię Zuzi, i uczucie to napełniało go o wiele bardziej błogą rozkoszą, niżeli niegdyś niejeden ognisty pocałunek kobiecy.

Niebawem dogonił ich pułkownik.

— No, teraz to już prędko chodźmy do domu, Zuziu, bo jeszcze się zaziębisz.

— Któżby się mógł zaziębić w taką łagodną ciepłą noc! — zdziwiła się Zuzia.

— Masz tobie! Teraz ciepła, łagodna noc, a niedawno dzwoniła zębami z zimna...

Nazajutrz nie byli na wyspie. Z rana Orlay jeszcze raz był u ministra, a popołudniu uprzejmym listem wytłómaczył się przed panią Osztrovayową, że u niej być nie może, wieczorem zaś pożegnał Simonów, którzy odjechali do domu, a i on pośpieszył do swojej siedziby w głównem mieście komitatu.

XV.

Narady z ministrem miały taki skutek, że we dwa tygodnie potem Orlay zrzekł się swego stanowiska komisarza rządowego, „ponieważ napowrót ustalony porządek w urzędowej dyrekcyi komitatu zbyteczną czyni dalszą jego działalność". Skoro więc zamianowano nowego nadżupana i udzielono Orlayowi wysoki order, zakończyła się jego urzędnicza karyera, której pamięć w przyszłości wiernie zachowywać będzie tylko kanał, przecinający łąki köllővarskie.

Powrócił do rodzinnego swego dworu.

Zaraz pierwszego dnia po powrocie, pułkownik zbudził go ze snu o czwartej rano.

Simon przyzwyczaił się teraz odbywać codziennie forsowne przechadzki, ponieważ zaczął konstatować na sobie przedwstępne oznaki nadmiernego tycia. Spacery te znajdował cokolwiek zbyt nudnemi i postanowił namówić przyjaciela, aby mu w nich zechciał towarzyszyć.

Daremnie Orlay protestował, upewniając, że jest zadowolony ze swojej tuszy: Simon zaczął mu w tak powabnych barwach malować wspaniały widok, jaki przedstawia wschód słońca, obserwowany ze szczytu góry Kalwaryi, że nieszczęśliwy sąsiad zmiarkował, iż nie uda mu się wywinąć, i z głową na wpół zmożoną snem, zaczął się ubierać.

Gdy wyszli w podwórze, Orlay ze zdumieniem ujrzał Zuzię, opartą o parkan, stanowiący przegrodę od części przeznaczonej dla bydła.

W chłodnem powietrzu wczesnego poranku wyglądała świeżo, jak gałązka bzu, rosą pokryta.

Minęli całe ciche jeszcze zupełnie o tej porze miasteczko i wspinać się zaczęli pod łagodny spadek góry, porośniętej winogradem.

Pułkownik jął się uskarżać, że te poranne spacery — ściśle biorąc — nie bardzo są skuteczne. Napędzają człowiekowi wilczego apetytu, wróciwszy do domu zjada na śniadanie ćwiartkę cielęciny i garniec kartofli, poczem, oczywiście, jeszcze lepiej tyje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ustępie, kto ma oznaczyć, że nadszedł czas nieodzownej konieczności, przeto nie można rozumować, że to sfery wojskowe mają go oznaczać, ale należy przypuszczać, że to oznaczy naród węgierski.

Budp. Hirlap, główny organ koalicyi, oświadcza: „Niechaj Schoenaich przyjmie do wiadomości, że jego żądania nie będą uwzględnione ani przez rząd, ani przez parlament węgierski. Minister wojny może, jak chce, żądania formułować, rząd węgierski będzie je musiał odrzucić".

Inny znów dziennik donosi, że wczoraj w klubie koalicyjnym obradowano nad tą sprawą i że hr. Andrassy powiedział: „Pakt między Koroną a koalicyą nie wyklucza, żeby wojskowość, kiedykolwiek chce, występowała z żądaniami podwyższenia kontyngentu rekruta. Jednakże rząd węgierski ma zupełnie wolną rękę, przyjąć lub odrzucić takie żądanie. Było ze strony Schoenaicha zgoła niestosownem w dzień objęcia urzędowania wyłuszczać w dzienniku tak ważną kwestyę, o którą od roku toczy się walka".

Następnie klub uchwalił, że może sobie Korona, jeżeli się jej podoba, żądać podwyższenia kontyngentu rekrutów, ale sejm węgierski uchwali lub nie uchwali to podwyższenie stosownie do tego, jak się mu będzie podobało. Z powodu tej uchwały klubu obiega tu dziś pogłoska, że gabinet Wekerlego poda się niebawem do dymisyi, albowiem nie przeprowadzi w sejmie podwyższenia kontyngentu rekrutów.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów postawili pp. Abrahamowicz i tow. nagły wniosek w sprawie natychmiastowego przystąpienia do drugiego czytania projektu ustawy o reformie ksiąg gruntowych w Galicyi. Pp. Krempa i tow. wnieśli interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie urzędowania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Izba przystępuje do dalszych obrad nad upaństwowieniem kolei Północnej. Przemawia najprzód Kolischer i przytacza znane już argumenta, wykazujące pożytek dla państwa z nabycia tej kolei. Skończył zaś swą mowę okrzykiem: Wzbogacajmy się! — zapożyczając tego hasła od króla Ludwika Filipa.

Następnie przemówił minister Derschatta i z cyframi w ręku zbił bardzo zręcznie wywody d'Elverta i innych mówców, domagających się upaństwowienia na podstawie koncesyi.

Przemawiali jeszcze Kinderman, Demel, Breiter i Pattaj, który przedłożył dodatkową rezolucyę w sprawie upaństwowienia kolei Południowej. Hruby proponuje zamknięcie dyskusyi. Przyjęto, a po przemówieniach: mówcy generalnego Günthera, oraz pp. Kaftana i referenta Szukljego, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Wniosek mniejszości przedłożony przez dr. Elverta odrzucono. W dyskusyi szczegółowej przemawiał sprawozdawca mniejszości Ellenbogen, następnie Biankini, Berger i referent komisyi Szuklje.

Artykuły 1, 2 i 3 przedłożenia przyjęto bez dyskusyi w brzmieniu komisyi. Do artykułu 4 zabierał głos minister kolei, poczem artykuł przyjęto. Artykuły 5—12 przyjęto bez dyskusyi, a następnie uchwalono samą ugodę.

Następnie przyjęto przedłożenie w trzeciem czytaniu. (Huczne oklaski na ławach polskich posłów). Także minister kolei odbiera gratulacye.

Przyjęto nagły wniosek Onciula, aby natychmiast obradować nad sprawozdaniem komisyi kolejowej o budowie kolei lokalnej z Trydentu do Male, poczem uchwalono dotyczącą ustawę w 2 i 3 czytaniu.

P. Sternberg w zapytaniu do prezydenta żali się, że Izby posłów niezawiadomiono o nominacyi Schönaicha ministrem wojny i zapytuje prezydenta, czy gotów jest zaprotestować przeciw podobnemu traktowaniu Izby posłów przez pewne koła.

Po uzupełniających wyborach do komisyi reformy wyborczej, zamknięto posiedzenie o godzinie 10·45 w nocy.

Następne we wtorek.

Komisya reformy wyborczej.

W dalszym ciągu obrad tej komisyi, przemawiał po Grabmeyrze p. Starzyński i postawił od siebie wniosek zmiany paragrafu 12-go ustaw zasadniczych, omawiającego kompetencyę Rady państwa i Sejmów krajowych. Stylizacya tego paragrafu, proponowana przez p. Starzyńskiego, jest jaśniejszą niż dotychczasowa i wyraźniej orzeka, że postanowienia karne, policyjno-karne i cywilne, należeć będą w pewnych poszczególnych wypadkach do kompetencyi Sejmów krajowych. Na wypadek, gdyby jego wniosek odrzucono, przedkłada on cztery rezolucye.

Rezolucye te opiewają:

1) Wzywa się rząd, aby przy wydawaniu zarządzeń w sprawach, które na podstawie ordynacyi krajowej i ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa należą do zakresu działania ustawodawstwa sejmowego — Sejmy także w poszczególnych wypadkach mogły uchwalać postanowienia karne, policyjno-karne i cywilne w dotyczącej sprawie.

2) Wzywa się rząd, aby przy wszystkich czynnościach legislatywnych, które odnoszą się do organizacyi władz administracyjnych, uważał na to, aby takie zarządzenia o organizacyi państwowych władz administracyjnych, które zastrzeżone są kompetencyi ustawodawstwa krajowego o organizacyi władz autonomicznych i które obracają się w granicach zasad, zastrzeżonych w § 11 lit. C. ust. zasad., należały do zakresu działania Sejmów.

3) Zważywszy, że wśród rozmaitych okoliczności wystąpiły wątpliwości, które sprawy należą do kultury krajowej, przekazanej według ordynacyi krajowej ustawodawstwu sejmowemu, wzywa się rząd, aby trzymał się tego, iż do spraw kultury krajowej, zastrzeżonych ustawodawstwu sejmowemu, należą sprawy, odnoszące się do produkcyi rolnej i leśnej, do uprawy i utrzymania przydzielonego jej obszaru ziemi, jak prawo polowania i rybołowstwa, hodowli bydła, ochrony pól, zarządzenia celem zwalczania szkodników polnych i leśnych, sprawy wodne, melioracye i zabudowanie potoków górskich, regulowanie spraw użytkowania lasów i pastwisk, dalej wszystkie sprawy ustawodawstwa agrarnego: jak postanowienia o podziale gruntów, albo o ograniczeniu podzielności, o włościach rentowych, osobne przepisy spadkowe dla chłopskich nieruchomości i t. d., jakoteż udział w uporządkowaniu kredytu rolnego, w organizacyi zawodowych spraw rolnych i leśnych, uporządkowaniu służby polnej i leśnej i t. d.

4) Wzywa się rząd, aby wszystkie na polu kultury krajowej wydane ramowe ustawy państwowe poddał rewizyi, w duchu powyższych postanowień o kompetencyi i aby odpowiednie projekty ustaw przedłożył Radzie państwa do konstytucyjnego załatwienia.

Przeciw Starzyńskiemu wystąpił poseł Vogler i utrzymywał, że przedłożone przez niego rezolucye przekraczają kompetencyę komisyi reformy wyborczej.

Starzyński prosi, aby najpierw odbyła się rozprawa i głosowanie nad jego wnioskiem, ponieważ Koło polskie na wypadek odrzucenia tego wniosku byłoby dopiero w możności zająć stanowisko do rezolucyi subkomitetu.

Przemawiali: Bobrzyński w duchu wywodów Starzyńskiego, dalej Ploj; uchwalono najpierw dyskutować nad wnioskiem Starzyńskiego, a później nad rezolucyami.

Po przemowach Choca i Mettala obrady przerwano, następne posiedzenie komisyi dzisiaj o godz. 10 rano.

Nowa ustawa o krajowej Radzie szkolnej.

W czerwcu zeszłego roku weszła w życie ustawa o krajowej Radzie szkolnej, uchwalona przez Sejm nasz w lutym 1905 r. Już choćby ze względu na to, że ustawa ta położyła kres stanowi niepewności, w jakim znajdowała się nasza Rada szkolna, dotąd oparta nie na ustawie, jak w innych krajach koronnych, lecz na rozporządzeniu cesarskiem — przypuszczać wolno było, że spotka się ona z życzliwem przyjęciem ze strony społeczeństwa. Tymczasem jednak podniosły się przeciw niej liczne głosy niezadowolenia. Nie ze wszystkimi z pośród nich liczyć się wypada. Są bowiem u nas ludzie, a nawet stronnictwa, których jakby zasadą jest ujemna krytyka i niezadowolenie, a które w tym wypadku jeszcze i ze względów politycznych skłaniały się do nieprzychylnego wobec tej ustawy stanowiska. Atoli trudno przejść do porządku dziennego nad opinią wyrażoną w rezolucyi Walnego Zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W tej rezolucyi, uchwalonej w zeszłym roku w czerwcu, podniesiono przeciwko owej ustawie trzy zarzuty, a mianowicie, że członkom Rady z zawodu nauczycielskiego „nie dano charakteru wybieralnych reprezentantów swego zawodu, przez co uszczuplono autonomiczny charakter Rady", następnie, że „ograniczono prawo wyboru osób ze stanu nauczycielskiego przez ciała autonomiczne", że wreszcie „przy doborze członków Rady przyznano znaczenie nie wyłącznie względom natury pedagogicznej, lecz względom politycznym".

Na dwa pierwsze zarzuty łatwo odpowiedzieć można wskazaniem po prostu na nieprzezwyciężalne trudności techniczne, jakieby nastręczał wybór członków Rady ze stanu nauczycielskiego przez nauczycielstwo w drodze jakiegoś głosowania lub wyrażenia opinii, albo też propozycyi. Ponieważ stan nauczycielski nie tworzy takiej przymusowej organizacyi, jak np. stan lekarski lub adwokacki w odpowiednich Izbach, przeto nie ma ciała, w któremby się mogło odbyć głosowanie. A gdyby nawet tę trudność przezwyciężono np. przez utworzenie takiej organizacyi, to i w takim razie poprostu z powodu geograficznej dyslokacyi nauczycielstwa albo wcale nie możnaby przeprowadzić wyborów, lub byłoby to połączone z takiemi trudnościami i tyleby czasu pochłaniało, że na pewno w każdej kadencyi dłużej miejsca delegatów nauczycielstwa stałyby opróżnione, niż byłyby zajęte. Zaś przyznanie prawa wpływania na dobór tych osób, np. największemu i najpoważniejszemu towarzystwu nauczycielskiemu, tj. Towarzystwu nauczycieli szkół wyższych, jest wykluczone, gdyż do Towarzystwa tego należą ci z nauczycieli, którzy chcą, którzy zaś nie chcą, to nie należą. Tedy Towarzystwo to reprezentuje wprawdzie poważny wyraz opinii nauczycielstwa, nie stanowi jednak ogólnego wyrazu całej opinii nauczycielstwa, lecz tylko pewnej jego części. Że zaś pomiędzy opinią Towarzystwa a znacznym odłamem nauczycielstwa zachodzić mogą pokaźne, a nawet zasadniczego znaczenia różnice, tego dowodzi, choćby sprawa właśnie co wyżej przytoczonej rezolucyi, uchwalonej przez walne zgromadzenie Towarzystwa. Rezolucya ta stała się wyrazem tendencyi do krytyki nowej ustawy pewnej części nauczycielstwa. Natomiast inna część znaczna pracowników tego zawodu bynajmniej tej tendencyi nie miała i nie ma, a jej zapatrywaniom na nową ustawę świetny wyraz dał profesor jednego z krakowskich gimnazyów dr. Stanisław Weiner w odczycie, wygłoszonym na zebraniu krakowskiego Koła Towarzystwa z końcem marca b. r.

W odczycie tym dr. Weiner przedstawił historyę instytucyi naszej Rady szkolnej krajowej, skreślił genezę nowej ustawy i poddał ustawę tę doskonałej analizie, która stała się zarazem jej apologią i w sposób nader przekonywujący, niezbitymi argumentami odparł pozornie najsilniejszy, a zarazem najgłówniejszy zarzut, uczyniony nowej ustawie w rezolucyi, uchwalonej przez walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Gdy dr. Weiner zwrócił się do redakcyi *Muzeum*, oficyalnego organu Towarzystwa, z propozycyą ogłoszenia jego referatu, jako umotywowanego wyrazu zapatrywań odmiennych od sformułowanych w owej rezolucyi, redakcya *Muzeum* odmówiła publikacyi tego referatu. Dr. Weiner więc ogłosił go drukiem w osobnej broszurze i zrobił bardzo dobrze, bo rzeczywiście ze szkodą byłoby, gdyby ta jego doskonała praca pozostała szerszemu ogółowi nieznaną. Zaś negatywne stanowisko redakcyi *Muzeum* wobec propozycyi dra Weinera jest tylko najwymowniejszym z argumentów przeciwko wyrażonemu w owej rezolucyi żądaniu Towarzystwa wybieralności reprezentantów nauczycielstwa w Radzie szkolnej krajowej. W jakiż sposób bowiem możnaby stworzyć jakąś jednolitą wytyczną w opinii całego niezorganizowanego nauczycielstwa, skoro w łonie części jego tylko i to zorganizowanej jaką jest Towarzystwo przypadkowa większość na zgromadzeniu, zająwszy jakieś stanowisko, majoryzuje nawet niefaktyczną, ale przypadkową tylko mniejszość w ten sposób, iż nawet nie zgadza się na to, by w organie Towarzystwa otwarto dyskusyę absolutnie rzeczową i poważną, a dlatego właśnie będącą najwymowniejszą krytyką rezolucyi Towarzystwa.

W referacie swoim — jak wspomnieliśmy — dr. Weiner przedstawia historyę galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i genezę nowej ustawy. Czyni to w sposób bardzo treściwy, jasny i wymowny. Choćbyśmy pragnęli, nie możebnem jest nam na tem miejscu rekapitulować tych jego wywodów, stwierdzić więc tylko wypada nam, że w istniejących warunkach prawnych, tj. w granicach państwowej ustawy ramowej o Radach szkolnych krajowych udało się twórcy nowej ustawy jak mżoebne najlepiej wyzyskać wszystkie dane przez tę ustawę warunki i opartą na nowych podstawach instytucyę dostosować do naszych potrzeb, celów i ideałów. Tu nawiasem dodać należy, co zresztą dr. Weiner w przedstawieniu genezy ustawy oczywiście stwierdza, że właściwym twórcą i kodyfikatorem nowej ustawy jest najwybitniejszy z naszych znawców szkolnictwa dr. Michał Bobrzyński. Idąc śladem wywodów dr. Weinera i doskonałej jego analizy nowej ustawy, przychodzi nam stwierdzić, że nowa ustawa, aczkolwiek zewnętrznie odmieniła instytucyę naszej Rady szkolnej krajowej tylko przez powiększenie liczby jej członków, to jednak faktycznie tak jej podstawę, jak i jej charakter, oraz organizacyę przekształciła z olbrzymią dla dobrej sprawy korzyścią, bo po 1) oparła ją na stałej i niewzruszonej zasadzie ustawy krajowej, podczas gdy dotąd instytucya ta, jedyna w całem państwie, opartą była na kruchej podstawie rozporządzenia; po 2) powiększyła ona żywioł obywatelski i autonomiczny w Radzie nie tylko pod względem liczby jego reprezentantów, lecz przytem znacznie powiększyła jego wpływ faktyczny i zagwarantowała ten wpływ, a to przez tego rodzaju postanowienia regulaminowej natury, że w rozstrzygającem głosowaniu nigdy reprezentanci rządu zmajoryzować nie mogą reprezentantów obywatelskich; po 3) przez podział Rady na sekcye umożliwiła ona więcej niż dotąd specyalistyczne traktowanie spraw, a zatem głębsze, ściślejsze, więcej fachowe i szybsze: i w końcu 4) jakkolwiek reprezentanci nauczycielstwa nie są wybieralni, lecz mianowani przez Cesarza czyli rząd, to jednak nowa ustawa poręcza, iż nigdy nominacya paść nie może na osoby, któreby nie były *personae gratae* w kraju, albowiem powiada, że nominacya nastąpić może jedynie na podstawie propozycyi przez Wydział krajowy złożonej na ręce namiestnika. Tedy nawet przy najwięcej negatywnem stanowisku rządu przecież zamianowanym nie może być nikt, kogo Wydział krajowy nie wpisze do swojej propozycyi.

Wreszcie co do wprowadzenia do Rady szkolnej reprezentantów wyznań i zagwarantowania, iż pewna liczba członków Rady ma być narodowości ruskiej, to w obydwóch tych kwestyach, z których druga jest właściwą i najsilniejszą sprężyną krytyki nowej ustawy — odpowiedź jest krótka, że są względy sprawiedliwości, których nikt i bezwarunkowo ignorować nie może, jeśli jest tylko człowiekiem cywilizowanym. W tej kwestyi między innemi pisze dr. Weiner co następuje: „Rusini już od szeregu lat wywodzą żale na swe upośledzenie w szkolnictwie. Faktem jest, że się fabrykuje opinię przed forum monarchii, że Polacy tu w Galicyi systematycznie Rusinów gnębią i faktem jest, że to opinia sztuczna. Lecz faktem również jest, że Galicya jest krajem Polaków i Rusinów, w którym na 7,315.930 głów ludności wogóle, jest 3,988.702 Polaków, 3,074.449 Rusinów, a zatem stosunek Polaków do Rusinów jest jak 4 : 3. Nie podlega chyba dyskusyi konieczność takiego urządzenia Rady szkolnej, obydwu narodom służyć mającej, by uwzględniała interesą obu tych narodowości. Jeżeli Rusini dążą do podziału Rady szkolnej na 2 sekcye, polską i ruską, a Polacy do utrzymania wyłącznie charakteru polskiego tej instytucyi, to nie wchodząc na razie w to, które z tych żądań jest uzasadnione, w każdym razie słusznem jest, aby w jakikolwiek sposób organizacya krajowej Rady szkolnej obydwie narodowości uwzględniała. Ale co nas obchodzą Rusini? — powie pseudo-patryota polski. A więc, czy ustawa ma ignorować prawie połowę ludności kraju, dla którego jest wydaną? Można ubolewać nad zachowaniem się Rusinów, można nawet oburzać się na nich, można się do nich zrazić, można nawet mieć ku temu słuszne powody, lecz i tak nigdy nie można ich nie uwzględniać w ustawie krajowej. Byłaby to krzywda, byłoby to niezgodne z ustawami zasadniczemi, niekonstytucyjne, a zresztą niemożliwe do uskutecznienia w żadnem prawnem państwie".

Skoro już na zakończenie sięgnęliśmy do cytatów, to rzeczywiście odmówić sobie nie możemy przyjemności przytoczenia świetnego końcowego wywodu z referatu dra Weinera.

„Jakkolwiek nowa ustawa o Radzie szkolnej krajowej — pisze on — nie zupełnie jeszcze zadawalnia wszystkie sfery naszego społeczeństwa, to, uwzględniając tę okoliczność, że nie było i nie będzie takiej ustawy, któraby wszystkich ludzi zadowoliła, gdyż postulat taki stawiany bywa tylko jako ideał ile możności do osiągnięcia, że po za tem nasza ustawa oparta jest na umiejętnem wyzyskaniu odnoszącego się do niej materyału historycznego, że w granicach ustaw państwowych wyzyskała ona wszystko na rzecz szkolnictwa naszego kraju, że każdy jej przepis ma swoje uzasadnienie czy to historyczne, czy praktyczne, czy też w twardej konieczności, może ulegające dyskusyi, ale wynikające z jak najlepszych chęci jej kondyfikatorów popartych znakomitą wiedzą fachową; że otwartą jest na przyszłość droga ewolucyi; że jest ona przecież ustawą krajową, powołaną do życia przez Sejm, reprezentacyę tego odłamu społeczeństwa polskiego i ruskiego, które mieszka w Galicyi, dziwną jest zaprawdę ta lekkomyślna ze strony wielu krytyka ustawy, to potępianie jej w czambuł, to lekceważenie tych wszystkich czynników, które wpływają niewątpliwie na pewien jej autorytet, a już śmiesznem odmawianie jej tego autorytetu przez pewne cząstki naszego społeczeństwa dlatego, że one samozwańczo uważają siebie za reprezentujące wolę ogółu. Zamiast zbadać dokładnie ustawę, posądza się jej twórców, którzy działali pod kontrolą Sejmu, o złą wolę, szerzy się przeciwko powołanej przez nią instytucyi nienawiść, przez tendencyjne ujemne przedstawianie jej motywów i przez upatrywanie w niej przyczyn wszelkich wad naszego szkolnictwa, w szczególności twierdzi się, że „c. k." Rada szkolna krajowa sama przez się wyklucza narodowy charakter naszej szkoły. Tymczasem ani ta, ani żadna inna ustawa nie przeszkadza nam dziś spełnić prawie wszystkich postulatów narodowego charakteru naszej szkoły, o ile chodzi nam o samą rzecz, a nie o formę. Jestem zdania, że te przeszkody my sami sobie stwarzamy przez to, że albo praw naszych pod tym względem nie znamy, albo z nich korzystać nie umiemy lub nie chcemy. Znamię „c. k." nietylko nie przeszkadza, ale poręcza w myśl § 19 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, „wszystkim ludom równouprawnienie i nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swojej narodowości i języka i t. d.".

Żadna więc ustawa nie może być w sprzeczności z ustawami zasadniczemi, żadna magistratura nie może w duchu jej przeciwnym działać. Narodowy charakter szkoły jest postulatem nie tylko politycznym, ale i pedagogicznym. A postulaty nasze w tym kierunku w znacznej części nie są już postulatami, lub też nie tyle są kwestyą nowych ustaw, nowej formy, ile naszego i społeczeństwa uświadomienia w tym kierunku i pracy.

Nie chcę przez to powiedzieć, byśmy nie mieli dążyć do jak największych zdobyczy narodowych także pod względem formalnym, lecz dobrze zrozumiany interes narodowy i doświadczenie z przedstawionej genezy Rady szkolnej krajowej nakazuje nam uczynić wszystko, co można w granicach dzisiejszych ustaw, a nawoływać o nowe ustawy wówczas, kiedy działalność nasza narodowa już w ramach dzisiejszych przepisów naprawdę nie zdoła się pomieścić.

Mały feljeton.

Osioł i baran.

Kłócił się osioł z baranem,
Obaj się trawy objadszy:
Który z nich większym jest panem
I od drugiego bogatszy?

— Ja na pół łokcia mam uszy!
Oświadczył osioł wyniośle.
— A na mnie wełna się puszy,
Więc osłem jesteś, mój ośle!

Słuchając tego z pobliska,
Rzekł wół, z mądrości im znany:
— Jakież z was obu ośliska!
Jakież z was obu barany!

Władysław Bełza.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Dzienniki opozycyjne donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od komendanta okręgu wojskowego odeskiego, jenerała Kaulbarsa sprawozdanie o wybuchu w prowincyach południowych politycznego strejku w warsztatach kolejowych i fabrykach. Do dnia 24-ego b. m., wybuchły strejki w warsztatach kolejowych w Jekaterynosławiu, Niżnodnieprowsku i Brańsku. Strejkujący, których jest kilkadziesiąt tysięcy, powywieszali na domach czarne chorągwie.

Wilno. Policya aresztowała ostatniej nocy 26 członków bojowej organizacyi i skonfiskowała u nich broszury i dokumenty.

Petersburg. W procesie przeciw radzie delegatów robotniczych oświadczył adwokat Grizenberg, że posiada kopię pisma byłego dyrektora departamentu policyjnego, a następnie gubernatora Estonii Łopuchina z 26 czerwca b. r., w którem to piśmie Łopuchin donosi prezydentowi ministrów Stołypinowi o organizacyi pogromu żydów i inteligencyi w Petersburgu w październiku 1905 roku przez władze przy pomocy czarnych sotni. Na prośbę prezydenta trybunału obrońca nie odczytał tego pisma w całości, lecz ograniczył się tylko na kilku cytatach. Obrońca zaproponował, aby Łopuchina wezwać na świadka, by potwierdził w sądzie, że dyrektor policyi Raczkowski kazał drukować w departamencie policyi proklamacye, które w Petersburgu rozpowszechniał znany przywódca „rosyjskich ludzi" Dubrowin, w Moskwie redaktor *Mosk. Wiedom.* Gringmunt, w Orle pewien urzędnik generał-gubernatora, w Wilnie policmajster.

Jekaterynosław. Wskutek wydanych wczas zarządzeń, plan urządzenia strejku w dniu 24 b. m. (jako w rocznicę zajść zeszłorocznych), nie powiódł się. Starć z policyą nie było. Tylko w kilku warsztatach kolejowych i fabrykach nie pracowano.

Petersburg. Car podpisał ukaz znoszący wspólne władanie ziemią w gminach rosyjskich.

Warszawa. Wczoraj o godz. 3 popołudniu, na placu Witkowskiego kilku ludzi goniło jakiegoś lat około 24 mieć mogącego człowieka. Był on w kapeluszu, eleganckiem paltocie i zdawał się z wyglądu należeć do sfery zamożniejszej. Uciekając przed pogonią, człowiek ten wpadł do domu nr. 4 przy placu Witkowskiego. Z goniących go ludzi dwaj wbiegli za nim w bramę, trzej zaś pozostali na ulicy na straży. Uciekający wpadł na drugie podwórze, stamtąd zaś na pierwsze piętro, do warsztatu stolarskiego Cylkowa. Nie ocaliło go to jednak, gdyż goniący znaleźli go i dwoma wystrzałami w serce położyli trupem na miejscu. Wezwane Pogotowie zastało już tylko stygnące zwłoki. Przy zabitym znaleziono podobno paszport na nazwisko kobiety. Mordercy po dokonaniu tego haniebnego czynu odeszli nie nagabywani przez nikogo.

Z izby sądowej.

Wiedeń, 26 października.

(Fałszerze 50-koronówek przed sądem).

Jak to już wspomnieliśmy w poprzedniem sprawozdaniu, wszyscy oskarżeni fałszerze banknotów 50-koronowych, z wyjątkiem Schwalba, nie trudzą się wypierać, że fałszowali banknoty, jako bowiem aresztowani w Anglii, mogą być ukarani tylko za puszczanie fałszywych banknotów w obieg, a nie za ich wyrabianie. Oto obrońcy oskarżonych zażądali, by w drodze dyplomatycznej stwierdzić, na podstawie jakiego oskarżenia rząd angielski pozwolił fałszerzy aresztować i wydał ich Austryi. Dzisiaj nadeszła odpowiedź z Anglii, a ministeryum spraw zewnętrznych przesłało notę angielską sądowi. W nocie tej powiedziano wyraźnie, że rząd angielski wydał oskarżonych Schapirę, Baumgartena, Fischa i Piepesa jedynie na podstawie oskarżenia o puszczanie falsyfikatów w obieg, a nie o ich wyrabianie. Wobec tego prokurator odstąpił od oskarżenia o fałszowanie banknotów. W dalszym ciągu rozprawy oskarżeni sądzeni już będą tylko pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych 50-koronówek. Jedynie Schwalb, jako aresztowany w Budapeszcie, odpowie także za współudział w wyrabianiu falsyfikatów.

KRONIKA.

Lwów 27 października.

Upaństwowienie kolei Północnej. Uchwalone wczoraj przez Izbę posłów Rady państwa upaństwowienie kolei Północnej usuwa z porządku dziennego jeden z bardzo ważnych postulatów naszego kraju. Kołu polskiemu należy się szczera wdzięczność, że przeprowadziło tę uchwałę pomimo, iż antagonizmy polityczne, klubowe zawiści i prywatne interesa wielu posłów stawiały nieprzezwyciężone przeszkody.

Zwłaszcza nader misterny jest pomysł czcigodnego prezesa Koła polskiego p. Dawida Abrahamowicza, że za pomocą swoich wpływów i stosunków potrafił tak sprawą pokierować, iż przedłożenie rządowe wzięto pod obrady jako wniosek nagły. Kto zna wiedeńskie intrygi parlamentarne i sprzeczność interesów rozmaitych stronnictw, klubów i klubików, kto wie, że każda uchwała Rady państwa jeżeli tylko jakiemuś jednemu klubowi jest pożyteczna, to z pewnością drugiemu jest szkodliwą, a dla trzeciego stanowi pretekst do handlu, ten pojmie i oceni, ile to trzeba było rozumu, przebiegłości, zręczności, taktu, dyalektyki i zdolności przekonywania, żeby wszystkie stronnictwa Izby posłów nakłonić do uchwalenia tej ustawy, uważanej przez prasę wiedeńską i przez wszystkie inne kluby w Radzie państwa za jakiś podarek, zrobiony Galicyi.

A przecież w pierwszym rzędzie nie Galicya, lecz państwo skorzysta z tego, że kolej Północna została upaństwowiona, bo nie Galicya, ale państwo będzie brało do swej kalety te ogromne dochody, jakie kolej ta już przynosi i jakie jeszcze większe przynosić będzie. To też obok wdzięczności, jaką dla prezydyum Koła polskiego żywi kraj cały za upaństwowienie kolei Północnej, winna dla niego żywić jeszcze większą także cała Austrya.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza dra Abrahama Wiesenberga z Janowa do Stryja.

Stypendya. Wydział krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na kilkadziesiąt stypendyów, z fundacyi przystępnych dla wszystkich szkół publicznych męskich i żeńskich. Szczegóły co do każdego z tych stypendyów podaje urzędowa *Gazeta lwowska* w numerze 264, z soboty 27 b. m.

Z Białej donoszą, że burmistrz tameczny p. Rudolf Lukas, właściciel fabryki sukna, wystąpił ze swoją kandydaturą do Sejmu. Kandydatura ta ma oczywiście wszystkie szanse, bo nikt na seryo nie bierze kandydatury p. Weissa, nauczyciela tańców.

Zapis. Ś. p. Waleryan Lachociński, pełnomocnik dóbr ministra hr. Gołuchowskiego, zapisał 2.000 kor. na rzecz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy we Lwowie na posadę prymaryusza, sekundaryusza i lekarza asystenta Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Oprócz pomieszkania, opału, światła i wiktu I. klasy pobierać mają: prymaryusz 3.000 kor. rocznie, sekundaryusz 2.000, a lekarz asystent 1.400. Podania do 20 listopada. — Wydział powiatowy w Rohatynie na posadę inżyniera z początkową roczną płacą w kwocie 3.000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 800 K; tudzież na posadę adjunkta drogowego z początkową roczną płacą w kwocie 1.800 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 K. Podania do końca listopada.

† **Włodzimierz Spasowicz**. Bardzo smutna wieść nadeszła dziś z Warszawy. Oto zmarł tam wczoraj Dr. Włodzimierz Spasowicz, głośny adwokat petersburski, a jeden z najwybitniejszych mężów politycznych polskich pod zaborem rosyjskim, znakomity krytyk literacki i autor wielu cennych dzieł społecznych i politycznych. Jako człowiek wysoko wykształcony, wyrobiony politycznie, ogromnym taktem obdarzony, a przytem znakomity mówca, oddawał ś. p. Spasowicz nadzwyczaj cenne usługi społeczeństwu naszemu pod zaborem rosyjskim, a wtedy jeszcze, gdy w obu narodach istniała namiętna nawzajem nienawiść, on, patrząc okiem męża stanu w przyszłość i wiedząc dobrze, że nie ma politycznej przepaści, którejby nie zasypała odpowiednia ugoda, starał się wszelkiemi siłami myśl tej ugody i myśl potrzeby zasypania tej przepaści szerzyć między obu narodami. Z tego powodu szowiniści nasi, tak samo, jak i rosyjscy, ogromnie go nienawidzili, a prasa radykalna tu i tam stale przeciwko niemu jątrzyła. Doszło było nawet do tego przed laty kilkunastu, że kiedy koła polityczne uznały za rzecz pożyteczną zaprosić dr. Włodzimierza Spasowicza, aby przyjechał do Lwowa z szeregiem odczytów politycznych o położeniu Polaków pod zaborem rosyjskim, to szowiniści tutejsi zagrozili, że obiją Spasowicza i wszystkich tych, którzy się tymi odczytami zajmować będą. Nie chcąc narażać Spasowicza i utrudniać jego stanowiska w Petersburgu, odstąpiono od zamiaru urządzenia owych odczytów. Dzisiaj już wszyscy porozumnieli i Spasowicz w ostatnich latach stał się powagą polityczną, na którą w Królestwie powszechnie zwracano uwagę.

Zgon tego tak niesłychanie rozumnego człowieka jest klęską tem dotkliwszą dla naszego społeczeństwa pod zaborem rosyjskim, że, jak przekonaliśmy się w ostatnich latach, nie rozporządza ono nadmiarem talentów politycznych. Owszem dzięki systematycznemu ogłupianiu narodu przez biurokracyę rosyjską, i dzięki brakowi wszystkich tych instytucyi politycznych, w których się mogą rozwijać i kształcić mężowie stanu, Królestwo polskie posiada znacznie mniej ludzi politycznie wyrobionych, aniżeli każdy inny naród w Europie równie liczny. W takiej chwili zgon męża, który nad wszystkimi górował, jest ciosem tak bolesnym, że wprost jako klęska narodowa może być uważany. Szczegółową biografię ś. p. Włodzimierza Spasowicza podamy w jednym z następnych numerów.

Malwersacye w lasach państwowych. Wydelegowana do Zielonej przez Dyrekcyę domen i lasów we Lwowie komisya, zbadała dotychczas okręg leśniczego Kurzweila i wykryła tego rodzaju nadużycie, że kupiec leśny Major Scherzer zamiast zakupionych 5000 m^3 „wiatrolomów" wyrąbał 10.000 m^3 drzewa całkiem zdrowego, przez wiatr nienaruszonego, a dopuścił się tego w porozumieniu z leśniczymi rządowymi i strażnikami leśnymi.

Zaaresztowano już niemal wszystkich sprawców nadużycia, mianowicie: leśniczych Tadeusza Chmielewskiego i Zygmunta Kurzweila, strażników leśnych Malinowskiego, Gabla i Maksymczuka, oraz Mejera Scherzera i jego manipulanta Rosenkrantza. Za drugim manipulantem Scherzera, L. Katzem rozpisano listy gończe.

Nadmienić tu należy, że drzewo bezprawnie wyrąbane znajduje się jeszcze w lesie, więc szkoda wyrządzona polega tylko na przedwczesnym wyrębie lasu, co pociągnie za sobą zmianę planu gospodarczego.

W poniedziałek rozpocznie komisya badanie drugiego okręgu leśniczego Chmielewskiego.

Ze sztuki. P. Bratkowski wystawił nadzwyczaj piękny cykl krajobrazów. Wystawa ta, jakoteż grupy pięciu, potrwa już niedługi czas, gdyż z początkiem listopada nastąpi otwarcie zupełnie nowej wystawy — wystawy jesiennej, która zapowiada się bardzo świetnie.

Zaciekłość socyalistów. W Krakowie istnieje „Czytelnia im. Kilińskiego", w której groma-

dzą się ci robotnicy i rękodzielnicy, którzy nie mają najmniejszej ochoty zaciągnąć się pod międzynarodowy czerwony sztandar. Odbywają się zaś w niej dość często pouczające odczyty zarówno z dziedziny społecznej jak i politycznej, mające na celu podtrzymanie w członkach ducha katolickiego i patryotycznego. Instytucya ta była już oddawna solą w oku socyalistów, aż wreszcie tymi dniami dali oni bardzo wymowny wyraz swojej nienawiści. Oto w znacznej bardzo liczbie wdarli się oni do sali podczas odczytu o „Związkach zawodowych" i poczęli w trakcie wykładu nieustannie głośne, a szydercze uwagi. Widząc, że nie będzie mógł spokojnie odczytu dokończyć, odłożył prelegent odczyt z tem, że następnym razem wygłosi go „tylko wobec członków Czytelni". To tak zirytowało socyalistów, że porozbijali w sali lampy i szyby i pobili członków Czytelni. Sprawa oddana jest prokuratoryi.

Odczyt Cezarego Jellenty. Wczoraj wygłosił gość warszawski drugi odczyt o Wyspiańskim; cały ten odczyt był poświęcony rozumieniu myśli, mieszczących się w „Wyzwoleniu". Utwór ten, trochę niejasny, stracił zupełnie tę cechę w oświetleniu prelegenta. Zrozumiano, że zamęt dyalogów w akcie I, to zobrazowanie różnych grup i poglądów politycznych, społecznych, filozoficznych itd., nurtujących dzisiejszą Polskę, a napełniających duszę Konrada Mickiewiczowskiego — czyli raczej samego Wyspiańskiego — wzgardą i chęcią wyzwolenia siebie i zarazem duszy polskiej z tego steku małych uczuć i myśli.

Drugi akt, najbardziej zagadkowy, jest niejako pasowaniem się duszy poety z przeróżnemi myślami własnemi i suggerowanemi mu przez drugich, z zadaniem tej walki wyzwolenia sobie wiary w siebie, celu, do którego Polak dziś ma dążyć. Ta autoanaliza własnego umysłu przedstawiona jest w formie rozmowy Konrada z 22 maskami. Jako rezultat przedstawia się nie jakaś naukowa formuła na to, czem jest Polska, lecz szereg wrażeń, dających niejako barwę, zapach tej Polski, wskazania na uczucie najczystsze, słowem instynktowne uczucie polskości.

Trzeci akt z początku ukazuje nam to samo grupy polityczne i społeczne, co akt pierwszy, ale pod wpływem geniusza poezyi. Słowa ich stają się szlachetniejsze, wszyscy jak gdyby byli żądni ofiar na rzecz Polski — ale to działanie geniusza jest tylko pozornie dodatnie. W rzeczywistości pod jego wpływem wszyscy stają się posępni i podpadają władaniu nie życia, lecz śmierci. Do walki z tym wpływem występuje Konrad, chcący życia rzeczywistego; zamyka on groby królów, ową czarowną, ale trującą jadem melancholii i śmierci dziedzinę geniusza poezyi polskiej, aby wyzwolić siebie i swój naród i znowu pchnąć go do czynu. Przyczem najbardziej charakterystycznem jest to, że czyni to Wyspiański, który dawniej sam był najwybitniejszym przedstawicielem tej poezyi grobów i ruin.

Ale samo to wystąpienie Konrada jeszcze nie przynosi wyzwolenia; jest tylko wołaniem o nie. Kiedy to wyzwolenie nastąpi, kto je przyniesie, niewiadomo. Napomyka tylko Konrad, że może uczyni to „wyrobnik", lub jaka „dziewka bosa", a więc lud prosty.

„Wyzwolenie" — zakonkludował prelegent — jest ważnym dokumentem chwili obecnej. Zobrazowana tam jest walka, która toczy się dziś nietylko w duszy Wyspiańskiego, ale potrosze w duszy każdego Polaka, walka o to, czy raczej należy pielęgnować skarb kultury polskiej poetyczny i artystyczny, nie dbać o wyzwolenie polityczne z obawy, aby się ta kultura nie zatraciła w odmęcie bojowym, czy też pomimo całą piękność tej kultury iść do boju i narażać nawet jej utratę. Przytem jeszcze i to podnieść należy, że Wyspiański tak kwestyę postawił przed trzema laty, gdy o żadnym swobodniejszym ruchu narodowym polskim nikt myśleć nie mógł, że zatem okazał duch prawdziwego wieszcza.

Odczyt ten publiczność zebrana w sali ratuszowej nagrodziła oklaskami.

Wykrycie bandy rabusiów. Okolice Rudek, Gródka, Komarna, Mościsk, Sądowej Wiszni, Sambora, Doliny, niepokoiła już oddawna banda rabusiów, która w biały dzień dokonywała rabunków na ludności, powracającej z targów i jarmarków. Rabunków tych był szereg długi, a okoliczna żandarmerya daremnie się wysilała, celem ujęcia sprawców. W końcu udało się ich schwytać. Oto dnia 16 bm. na posterunek żandarmeryi w Rudkach zgłosił się Jan Ozyasz z doniesieniem, że tego samego dnia został na drodze z gotówki obrabowany. Podał dokładny rysopis sprawców, wśród których znajdowały się dwie kobiety. Wachmistrz żandarmeryi w Rudkach porozsyłał natychmiast żandarmów w pogoń za rabusiami, a dwóch żandarmów wysłał na stacye kolejowe w Rudkach i Komarnie. Aresztowano też osobnika Jana Mosowskiego, Chrysanta Dondika, Ksenkę Zieleńską i Dorkę Hryniakową, wszystkich z Rosyi pochodzących, przy których znaleziono zrabowane pieniądze u Ozyasza. Obie kobiety są młode i piękne. Wachmistrz i jeden z żandarmów udali się na dalsze poszukiwania do Lwowa, gdzie przy pomocy policyi odszukali i aresztowali na Zniesieniu Antoniego Hrymaka, który do kompletu rabusiów należał; przy nim znaleziono gotówkę około 300 koron, z rabunku pochodzącą. Antoni Hrymak przyznał się do czynu i zwalił winę na Dondika, że to on tego go nakłaniał. Dondik zaś z całą bezczelnością powiedział, że jest „urodzonym rabusiem", że żałuje, iż Ozyasza na drodze nie uśmiercił, bo byłaby się sprawa rabunku nie wykryła. Żandarmerya tropi jeszcze za trzema z tej bandy rabusiów, którzy zdołali umknąć.

Szampan p. Zehnguta. Właściciel restauracyi przy ul. Karola Ludwika p. Zehngut wyrabiał w piwnicy swojej szampan z jakiegoś taniego wina węgierskiego i sprzedawał go po bardzo wysokich cenach w butelkach szampanowych, opatrzonych etykietą pewnej francuskiej firmy win szampańskich. Firma ta, dowiedziawszy się o wymienianem nadużyciu, wysłała do Lwowa swego pełnomocnika, który w towarzystwie pewnego pana udał się do restauracyi Zehnguta i wypiwszy tam parę butelek fałszowanego szampana, stwierdził oszustwo. Sprawą tą zajęła się policya, która nagromadzony w domu wszystek fabrykat zasekwestrowała i oddała prokuratoryi państwa.

Sprowadzenie zwłok Rakoczego. Z Budapesztu piszą: Mało który naród na świecie umie roztoczyć tyle przepychu przy każdej większej uroczystości, jak węgierski. Dowodem tego wspaniałe przyjęcie, jakie szykuje się urządzić Budapeszt zwłokom Rakoczego. Już od tygodnia przygotowania na przyjęcie zwłok Franciszka II. Rakoczego, księcia Siedmiogrodu, zmarłego na wygnaniu w Konstantynopolu, gdzie pochowany był w kaplicy św. Benedykta wraz z rodziną, towarzyszącą mu do śmierci na obczyźnie. Wraca Rakoczy napowrót do Węgier po dwustu blisko latach, jakie upłynęły od owego sejmu stanów węgierskich w Preszburgu, który obłożył go interdyktem i skazał na banicyę. Cesarz Franciszek Józef w dobroci swojej zgodził się na prośbę o pozwolenie przewiezienia popiołów Rakoczego do grobowca w Koszycach, lubo on był jednym z najzacietszych wrogów austryackiej dynastyi w Węgrzech i dlatego właśnie jest tak czczony przez Węgrów. Do Orsowy wyjechała deputacya pod wodzą hr. Eugeniusza Zichy'ego, złożona z posłów, mieszczan i studentów, celem powitania trumny na granicy Węgier.

Drugie przyjęcie przez liczniejszą delegacyę, jako też przez połączone chóry towarzystw śpiewackich odbędzie się w Felegyhaza, na granicy peszteńskiego komitatu. Pociąg, wiozący zwłoki, zatrzymywał się na wszystkich większych stacyach i przybędzie do Budapesztu dziś, skąd po dwudniowych uroczystościach wyruszy do Koszyc, gdzie odbędzie się właściwa ceremonia pogrzebowa. Do grobu Rakoczego w Koszycach wyruszyła jeszcze w niedzielę pielgrzymka patryotycznych studentów, piechotą odbywających przestrzeń 376 kilometrów. Stolica przystraja się wspaniale. Wszystkie domy, zwłaszcza przy ulicach, przez które pochód będzie przechodził, ubrane są festonami, dywanami, jakoteż sztandarami o barwach narodowych. Ruch na ulicach olbrzymi. Tysiące osób z prowincyi przybyło na uroczystość, tak, że w hotelach nie ma ani jednego miejsca wolnego. Delegacye z prowincyi będą nocowały w szkołach i urzędach. Okna i balkony przy głównych ulicach powynajmowano za kolosalne sumy. W pochodzie wezmą udział wszystkie szkoły, korporacye i tysiące deputacyj z kraju. Między innemi wyruszą także stowarzyszenia polskie ze wspaniałym sztandarem „Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie" na czele. Polakom wyznaczył komitet jedno z pierwszych miejsc przy wozie żałobnym. Na obchód przybyło mnóstwo cudzoziemców, zwłaszcza Anglia jest silnie reprezentowana. Dla dziennikarzy zagranicznych zbudowano osobną trybunę, gdyż okien zabrakło już w czteropiętrowych kamienicach.

Tajemnicze śledztwo w sprawie kradzieży 20.000 K. w Banku krajowym już dojrzewa. Ostateczny rezultat śledztwa, dający się w tej chwili już w zupełności przewidzieć, jest o tyle sensacyjny, że sprawcy, których odkryto, dotąd absolutnie przez nikogo nie byli o to posądzani. Są to Leon Fuk, akademik, Henryk Meisner, niedokończony gimnazyalista w wieku lat 19, oraz niejaki Wójcicki, młody, inteligentny chłopak nieokreślonego zajęcia. Oni to trzej młodzi ludzie znani i głośni byli od około dwóch lat z tego, że założyli we Lwowie „partyę" narodowo-patryotyczną i ogromnie radykalną. Fuk wydawał nawet przez pewien czas jakiś tygodnik, który po kilku numerach przestał wychodzić. Cieszył się on dość długo protekcyą kilku osób z tutejszego obozu demokratycznego. Autorami projektu kradzieży w Banku krajowym byli Fuk i Wójcicki. Wciągnęli oni do „partyi" dwóch chłopaków, służących w Banku krajowym Rutkowskiego i Borowickiego i namówili ich do ukradzenia blankietu asygnaty i odbicia na nim pieczątek Banku. Pieniądze podjął w kasie Banku krajowego Meisner. Oprócz Meisnera, Fuka, Wójcickiego, Rutkowskiego i Borowickiego aresztowano jeszcze trzech jakichś młodzieńców, posądzonych o współudział.

Dodać należy, iż złodziei nie wykryła policya, lecz w łonie „partyi" powstały kłótnie i jeden ze wtajemniczonych chcąc dokuczyć swoim kolegom, napisał list z doniesieniem do Banku krajowego i do policyi.

Temperatura dnia 25 października o godz. 7 rano wynosiła — w Galicyi zachodniej + 2, we Lwowie + 2, w Tarnopolu + 1, w Czerniowcach + 9, w Pradze + 5, w Tryeście + 13, w Abbazyi + 12, w Ragusie + 16, w Budapeszcie + 6, w Berlinie + 9, w Hamburgu + 6, w Monachium + 10, w Zurychu + 6, w Genewie + 6, w Lugano + 9, w Anglii + 7, w Paryżu + 12, w Biarritz + 15, w Nizzy + 13, w północnych Włoszech + 10, we Florencyi + 12, w Rzymie + 11, w Neapolu + 16, w Palermo + 17, w Madrycie + 11, w Sztokholmie + 4, w Petersburgu + 1, w Wilnie + 3, w Warszawie + 2, w Moskwie + 3, w Kijowie + 1, w Odessie + 3, w Serajewie + 9, w Belgradzie + 6, w Bukareszcie + 5, w Sofii + 8 w Konstantynopolu + 11, w Atenach + 14. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda we Włoszech i nad morzem Adryatyckiem; zresztą pochmurno.

Zmarli. Jan Zielonka, adjunkt sądowy w Zaleszczykach, syn ś. p. Kazimierza Zielonki, b. redaktora *Gazety Lwowskiej*, zmarł wczoraj nagle w 29 r. życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 1 R. w poł. + 4 R. Bar. 772. Nieruchomy. Pochmurno.

Wesoła kobietka.

Po dopiero co dokonanem zajęciu ruchomości za długi, mąż, przyglądając się zupełnie pustemu salonowi, powiada:

— No, ładnie nas jednak opustoszył egzekutor.

A żona na to:

— Nieprawdaż, Geniu, że możemy wydać teraz zabawę tańcującą, bo mamy tyle miejsca!?

Padaczka. W walce przeciw rujnującym chorobom biorą udział najwybitniejsi lekarze wszystkich narodów. Jedną z najbardziej nieuleczalnych chorób jest padaczka (epilepsya). Tym, którzy są nią nawiedzeni, będzie uciechą, gdy dowiedzą się, że lekarz specyalista dr. Aleksander B. Szabo w Budapeszcie opublikował sposób leczenia epilepsyi i takowy wprowadził w użycie, którego skutki, jakich dotychczas mimo usiłowań nie osiągnięto, są zadziwiające i tak przez lekarzy, jak też przez laików za zbawienne uznane. Lekarz ten jest gotów wszystkim cierpiącym udzielić wyjaśnień, którzy wypróbowaną jego metodą leczenia chcą odzyskać napowrót zdrowie.

Wobec ogólnej drożyzny! Kto, przechodząc przez ulicę Hetmańską, widzi niezwykły napływ kupujących do domu dywanów S. Scheina, pyta mimowoli, czy tam darmo rozdają towary, że się ludzie do tego sklepu tak garną. Przyczyna bardzo prosta tego napływu jest, iż firma ta nie przyłączyła się dotychczas do innych, które podwyższyły ceny swych artykułów od 8 do 30%, a to dlatego, iż zaopatrzywszy się zawczasu i po cenach znacznie niższych, niż dzisiejsze, w materyały surowe, jak również jeszcze przed wprowadzeniem w życie nowej o 50% podwyższonej taryfy cłowej, w olbrzymie zapasy prawdziwych oryentalnych (perskich i smyrneńskich) dywanów, może jeszcze przez niejaki czas tak te ostatnie, jak też i swoje własne wyroby oddawać po cenach dawniejszych. Gdy zapasy te jednak się wyczerpią, co wobec niezwykłego popytu wkrótce nastąpić może, będzie i ona zmuszoną podwyższyć swoje ceny.

Loterya Towarzystwa c k. urzędników policyjnych, urządzona na korzyść ich wdów i sierót, której ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 10 listopada 1906, wypłaci trzy pierwsze główne wygrane, a mianowicie: 30.000, 5.000 i 1000 koron gotówką po strąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranych. Zarząd dołożył wszelkich starań celem wyposażenia tej loteryi tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym przedmiotów. Losy po koronie nabywać można we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: popołudniu „A Pippa tańczy!" baśń huty szklanej G. Hauptmana; wieczorem „Aida," opera Verdiego z pp. Gembarzowską, Oleską, Markówną, Muszyńskim, Mossoczym, Ludwigiem i Paszkowskim. — W niedzielę popołudniu „Dziewica Orleańska," tragedya Schillera. Wieczorem „Lalka," operetka Audrana. — W poniedziałek „Mama Colibri," komedya Bataille'a. — We wtorek po raz pierwszy „Eugeniusz Onegin" opera w 3 aktach (7 odsłonach), słowa według powieści Puszkina, muzyka Piotra Czaykowskiego. Pierwszy występ Ireny Bohuss. — We środę po raz pierwszy: Adama Mickiewicza „Dziady" w układzie scenicznym Stan. Wyspiańskiego. — We czwartek popołudniu „Ach to Zakopane!", krotochwila w 3 aktach K. Kratza i Neala; wieczorem „Lalka" z p. Kliszewską w roli tytulowej. — W piątek Adama Mickiewicza „Dziady", sceny dramatyczne w układzie scenicznym Stanisława Wyspiańskiego. — W sobotę popołudniu „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca; wieczorem „Eugeniusz Onegin", opera Piotra Czajkowskiego. (Gościnny występ p. Ireny Bohuss). — W niedzielę popołudniu „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach Franciszka i Pawła Schöntanów; wieczorem „Orfeusz w piekle", opera komiczna J. Offenbacha

Repertuar teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę o godz. 7 wieczorem „Zbrodniarz ukarany czyli Zagroda Sobkowa" przez E. Błotnickiego. W niedzielę popoł. o godz. 3 po cenach zniżonych „Na Łyczakowie".

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Marnotrawny ojciec," kom. w 4 a. B. Shawa.— We środę „Bodenheim," sztuka w 5 a. wierszem L. Rydla (popularne). — We czwartek popołudniu „Młynarz i jego córka," dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy); wieczorem „Zimowa opowieść," dramat w 5 aktach W. Szekspira. — W piątek „Dziady," sceny dram. w 7 obrazach A. Mickiewicza. — W sobotę „Sad wiśniowy" w 4 aktach A. Czechowa (nowość). — W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę," komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry i „Zrzędność i przekora," komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry; wieczorem „Odwieczna baśń," poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. Signor Ghezzi, słynny włoski transformator w komedyi: „Skandal w restauracyi". — Hoocker and Ma belle Davis, sensacyjni amerykańscy tancerze ekscentryczni. — „Wyrzucić go," farsa. — 11 pierwszorzędnych nowości. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Część ekonomiczna.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 26 października 1906 r.) Przeciągająca się pora kopania buraków jest powodem, że młocka zboża jest zaniedbaną i dowozy ciągle są tak słabe, że zaledwie wystarczają na pokrycie konsumcyi. Wśród tego ceny utrzymują się jednostajnie z wyjątkiem owsa, za który płacono bardzo wysokie ceny.

Sprzedawano pszenicę białą od 8·55 do 8·65 koron, czerwoną od 8·30 do 8·55, żyto od 6·40 do 7·00, jęczmień od 6·70 do 7·70, owies od 7·50 do 7·90, groch zwykły od 8·75 do 9·75, groch Victoria do 10·50 do 11·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 7·55 do 7·75, Cinquantino od 8·15 do 8·25, otręby pszenne od 4·80 do 5·—, żytnie od 5.00 do 5·20, rzepak od 15·00 do 15·60· Wszystko za 50 klgr.

§ **Z kolei.** Czas ładowania i wyładowywania wagonów skrócono od dzisiaj na sześć godzin.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski wystosował z Paryża następującą depeszę z życzeniami do barona Aerenthala:

„Permettez-moi, d'invoquer notre amitié déjà si ancienne pour vous exprimer mes félicitations les plus sincères et la vive satisfaction avec laquelle j'ai appris votre nomination que je considère comme un gage certain de la continuation et du développement des excellents rapports établis entre nos deux pays". (Niech mi wolno będzie, powołując się na naszą starą przyjaźń, przesłać Panu moje najszczersze życzenia i wyrazy najżywszego zadowolenia, z jakiem powitałem pańskie mianowanie. Widzę w tem zupełną gwarancyę utrzymania i rozwoju doskonałych stosunków, panujących między naszemi państwami.)

Wiedeń. Hr. Gołuchowski pożegnał się wczoraj popołudniu z personalem urzędniczym ministerstwa spraw zagranicznych. Następnie przedstawili się urzędnicy nowemu ministrowi Aerenthalowi.

Wiedeń. *Poln. Corr.* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że zamierzone jest podwyższenie płac robotnikom salinarnym w Galicyi; tak, iż płace ich zrównane będą z płacami w salinach krajów alpejskich.

Rząd przystąpi niebawem do rozwiązania kwestyi mieszkań robotniczych.

Wiesbaden. Policyi berlińskiej udało się schwytać bohatera słynnej afery w Köpenick. Jest to karany już kilkakrotnie ciężkiem więzieniem szewc Voigt. Siedział on już ogółem 27 lat w więzieniu. Aresztowany przyznał się do czynu.

Berlin. O aresztowaniu fałszywego kapitana z Köpenick donoszą jeszcze następujące szczegóły: Policya, przeglądając spis zbrodniarzy, powzięła także podejrzenie na Voigta, który w zeszłym roku opuścił więzienie w Gnieźnie, gdzie przesiedział 15 lat. Nie miała jego fotografii, ale wkrótce dostała ją od jego byłego majstra. Voigt fotografował się niedawno z siostrą i posłał fotografię swemu dawnemu majstrowi na pamiątkę. Wielka była radość policyi, gdy wszyscy, którzy widzieli fałszywego kapitana, poznali z fotografii, że był nim Voigt. Gdy policya udała się, aby go aresztować, zastała go przy kawie. Ujrzawszy policyę, w tej chwili zrozumiał, o co chodzi, i poprosił z flegmą, aby pozwolono mu dokończyć śniadania. Później przyznał się do całego zajścia i zwrócił 2.000 marek ze zrabowanych pieniędzy.

Serajewo. W piątek wieczorem tłum Serbów demonstrował przeciw chorwackiemu dziennikowi *Hrvatsky Dniewnik.* Wznoszono okrzyki „Pereat!" Dwu członków redakcyi znieważono czynnie, a kilka numerów pisma spalono. Tłum demonstrował również przed pomieszkaniem dyrektora seminaryum.

W nocy usiłowali Chorwaci wtargnąć do redakcyi dziennika *Srbska Rjecz*, lecz przeszkodzono im.

Bizerta. Łódź podwodną „Lutin" wydobyto z głębin morskich i przewieziono do portu Sidi Abdallah.

Budapeszt. Strejk służby kolei elektrycznej trwa dalej. Strejkujący obrzucają kamieniami wozy kolei elektrycznej, prowadzone przez kontrolerów.

Budapeszt. W ministerstwie handlu zebrali się dyrektorowie kolei elektrycznej na narady w sprawie strejku. Uchwalono ułożyć elaborat, który ma przyczynić się do złagodzenia strejku. Ponieważ policya jest liczebnie za słabą, aby na całej sieci pełnić służbę bezpieczeństwa, zawezwano w tym celu wojsko. — Austryacki Związek kolejowy przesłał strejkującym 6500 koron.

(Depesze popołudniowe).

Poznań. Do szkoły średniej w Poznaniu przyjęto z powrotem owych trzech chłopców, których wydalono za opór przeciw niemieckiej nauce religii. Rektor udzielił im napomnienia.

Wilno. W ostatnim czasie zauważyć się daje wielki napływ próśb od włościan, którzy żądają od wileńskiego okręgu naukowego, aby dawano szkołom ludowym nauczycieli, znających język polski i litewski.

Warszawa. Onegdaj wojsko otoczyło fabrykę Tow. akcyj. Rau, Lewenstein i Sp. i po ścisłej rewizyi aresztowało 60 robotników.

Grupa „prawdziwych Rosyan" wysłała do Petersburga memoryał, w którym ubolewa z powodu ucisku Rosyan w Królestwie polskiem, i proponuje, aby rząd ustanowił dla Polaków granicę osiadłości niedopuszczającą ich na równi z żydami do gubernij wewnętrznych.

Winnica (gub. podolska). Onegdaj wieczorem rzucono bombę do szkoły realnej, w której odbywała się właśnie sesya nauczycieli. Bomba eksplodowała, ale nikt nie poniósł szwanku.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu grupy Centrum rady państwa omawiano sprawę politycznego równouprawnienia żydów. Zapatrywania były różne. Hr. Reitern oświadczył się za bezzwłocznem uznaniem politycznych praw żydów, natomiast Bałancew wystąpił przeciw równouprawnieniu żydów z Rosyanami. W końcu 28 głosami przeciw 16 uchwalono kwestyę żydowską traktować nie oddzielnie, lecz razem ze sprawą uznania praw wszystkich narodowości w Rosyi.

Berlin. Donoszą z Koepenick, że burmistrz dr. Langerhans na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego oświadczył, że cofa swą dymisyę. Opisał on przytem zajścia przy zrabowaniu kasy i dodał, że przypuszczał, iż ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. Zgromadzenie przyjęło te wywody głośnymi oklaskami.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej odbywa się dziś dalsza dyskusya nad wnioskiem p. Starzyńskiego.

Po przemówieniu p. Hrubego, który oświadczył się za wnioskiem, mówił p. Bobrzyński. Podniósł, że kwestya, czy ustawodawstwo krajowe jest uprawnione do uchwalenia postanowień w sprawie państwowych władz administracyjnych, została już w praktyce rozstrzygnięta na rzecz sejmów krajowych. Mówca przytacza szereg przykładów i wskazuje na to, że w każdej ustawie z dziedziny kultury krajowej zawarte są postanowienia, które, jeżeli nie regulują organizacyi, to jednak regulują kompetencyę władz państwowych.

Ta praktyka jednak stała się chwiejna skutkiem wpływu teoryi skrajnie centralistycznych, które wbrew brzmieniu ustawy zasadniczej oświadczają, że całe ustawodawstwo cywilne i karne należy do kompetencyi Rady państwa. Ta teorya centralistyczna doprowadziła do t. zw. ustaw ramowych, które nakładają kajdany na ustawodawstwo krajowe i tamują rozwój życia ekonomicznego bez korzyści dla jedności państwa.

Wniosek p. Starzyńskiego odpowiada w zupełności duchowi ustawy i niema innego celu jak tylko ustalić słuszną praktykę i usunąć teorye skrajnie centralistyczne.

Mówca polemizuje z p. Voglerem, który zajął także skrajnie centralistyczne stanowisko, poczem oświadcza, że wniosek p. Starzyńskiego oznacza dążenie do uregulowania dwóch małych punktów w wielkim sporze między skrajnymi centralistami a skrajnymi autonomistami.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth powołuje się pod względem stanowiska rządu do wniosków, w mowie będących, na poprzednie wywody prezydenta ministrów, że ze względów politycznych pewne wyjaśnienie co do zastosowania odnośnych postanowień ustawowych, lub też uregulowanie tych postanowień, zawsze jest dla rządu pożądanem. Prezydent ministrów wskazał na własne swe doświadczenia w poprzednim swym zakresie działania. Rzeczywiście okazało się, że co do kwestyi, czy pewne sprawy mają być załatwiane przez ustawodawstwo państwowe, czy też w całości lub w pewnej części przez ustawodawstwo krajowe, istnieją różnice zdań, które w pewnych sprawach doprowadzają do zastoju. O ile propozycye p. Starzyńskiego dążą do wyjaśnienia tych wątpliwości, rząd wita je z zadowoleniem.

Mówca podnosi, że wobec ogólnikowej stylizacyi tych wniosków, teoretycznie istnieje możność, że pewne rodzaje kar, które nie istnieją w myśl ustawodawstwa państwowego, byłyby wprowadzone drogą ustawodawstwa krajowego. Wprawdzie rząd mógłby to korygować, jednakże konieczność takich poprawek nie jest pożądana ze względu właśnie na cel wniosków p. Starzyńskiego, aby mianowicie kwestyę jasno postawić.

We wniosku, odnoszącym się do organizacyi krajowych władz rządowych, upatruje rząd jedynie ten cel, aby ustalono, by w razach akcyi ustawodawczej w dziedzinie organizacyi władz rządowych administracyjnych nie pomijano wówczas współdziałania ustawodawstwa krajowego, jeżeli z ową akcyą połączona jest zmiana organizacyi władz tych, o ile podpadają pod kompetencyę ustawodawstwa krajowego.

W końcu minister oświadcza, że o ile we wnioskach p. Starzyńskiego jest tendencya wyjaśnienia i odgraniczenia kompetencyi, oraz zapobieżenia nieporozumieniom, rząd zachowuje się względem nich sympatycznie.

Przyjechali dnia 27 października. J. Dankner z Doliny. Z. Holzer ze Strzyżowa. J. Biedlo, J. Schück, H. Mandl, G. Kolowratt, H. Goldschmidt i J. Schrauth z Wiednia. K. Radziejewski ze Stanisławowa. W. Dobrzyński ze Starego miasta. J. Nagelberg z Koniuszek, T. Heutler z Berna. O. Kirchner z Galleny. A. Gajewski z Romanowa. A. Weichherr z Wygody. A. Słonecki z Tarnowa. M. Dembowski z Buska. S. Zaykowski z Czermna. W. Pogonowski z Łopuszki.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 27 października.

Marki 117.57, renta majowa 98.75, węgierska renta koronowa 94.30, akcye: austr. zakł. kredyt. 671.50, węg. zakł. kred. 807.50, anglobanku 314.50, unionbanku 566·00, bankvereinu 555.00, länderbanku 444·50, kolei państw. 675.50, lombardy 180.50, akcye kolei Elbethal 449·50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 595.50, Rima Muranyi 580·50, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 163 50, ruble 253.75. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1906 80.85.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 86.85. Listy zastawne miasta Warszawy 4½% 83.35.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.85.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,80, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.87.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6 85, 11.15, 6.37* 10.06*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25 .
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.80.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.80, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Phonola

więcej niż przez **30 artystów** i powag muzycznych uznana za niezrównaną jako

Instrument muzyczny

wychodzi zwycięsko

z każdej światowej próby artystycznej.

Alfred Grünfeld pisze: Technikę, którą można sobie tylko przez długoletnie ćwiczenie przyswoić, daje się odrazu grającemu na Phonoli.

Prof. Emil Sauer mówi: Pańska Phonola jest zdobyczą, posiadającą niezmierną muzyczną wartość i tak przy pomocy tego instrumentu można oddać najlepszy, artystyczny, muzyczny wykład, co przed słyszeniem Phonoli uważałem za niemożliwe. Najwyższy stopień wydoskonalenia zdaje się być osiągniętym przy pomocy sztucznych nut.

Prof. Nikisch objaśnia: Najbardziej wykończonem z pomiędzy aparatów fortepianowych jest bez wątpienia Phonola.

Prof. Xawer Scharwenka: Dynamiczne enuncyacye odnośnie do basu i dyskontu są tak doskonale obmyślane, że grającemu danem jest obszerne pole dla popisania się.

Okazuje się chętnie w każdym czasie w domu Phonola i salonie fortepianów.

Ludwig Hupfeld tow. akc. VI. ul. Mariahilf 5-7.

Generalna reprezentacya Grotrian-Steinwey.

Prospekta gratis i franko.

Na jesień i zimę

dla dzieci

UBRANKA, PŁASZCZYKI. SUKIENKI, BIELIZNA, OBUWIE, POŃCZOSZKI

oraz

Kompletne wyprawki dla niemowląt

poleca jedyny magazyn kompletnej konfekcyi dziecinnej

Karoliny Szydłowskiej

we Lwowie, ul. Akademicka l. 12.

PATENTY

i ochronę MAREK i WZORÓW wszystkich krajów wyjednywa i spienięża

M. GELBHAUS,

Inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentowy **we Wiedniu.**

VII, Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. urzędu patentowego). Adres telegraficzny: „Protektion" Wiedeń. Telefon miejski Nr. 8.707.



Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Już teraz

trzeba napisać kartę do **F. Ad. Richtera & Cie.**, król. nadwornych i szambelańskich dostawców **w Wiedniu I.** Operngasse 16, i zażądać bezpłatnego przesłania cennika. Ta **bogato ilustrowana** broszurka zawiera szczegółowy opis **sławnych**

kotwicznych skrzynek budowlanych

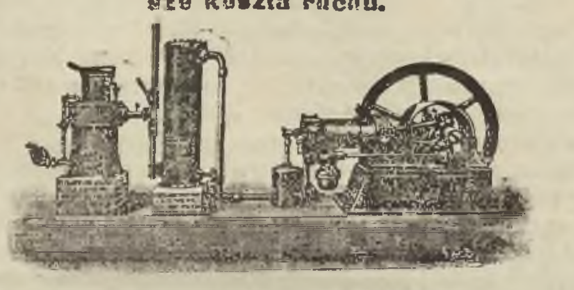
i innych pouczających zabawek.

Przeszło 150.000 siły konia

w Zakładach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu.

Minimalne zapotrzebowanie materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.



KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**
Lwów Jabłonowskich 2.
wszelkie używane wielkości do 100 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie.

Cegielnia parowa

Eleonory Księżny Lubomirskiej

w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów, gąsiory, rurki drenowe wszelkich rozmiarów, jakoteż cegłę maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła Zarząd dóbr Szczucin.

Tak zachwalone, Singera maszyny do szycia i haftu przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 38 lat bez pomocy natrętnych ajentów. Ostrzegam przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują od 20—30% prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą Oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.

JÓZEF IWANICKI mechanik i specyalista.

Lwów, Hotel Żorża proszę żądać cenników.

Drobne ogłoszenia.

Świeży miód deserowy

kuracyjny, najlepszy, twardy lub płynny (patoka) z własnych pasiek 5 kg. 6 kor. 60 hal. franco. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Kapitaliści

i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". we Lwowie Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 kor.

Brzytwy angielskie

„Rokso" po cenie 8 koron, oraz niemieckie, po 2, 3, 4, 5, 6, i 7 koron, poleca z nieograniczoną poręką — oraz wszelkie wyroby **nożownicze** najtaniej **Julian Trepczyński** Lwów, Trybunalska 14.

Teren naftowy w Tustanowicach miejsce na 8 szyby korzystnie do objęcia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata
dr. Zygmunta Lisiewicza
ul Akademicka l. 22.

Kasetki żelazne

poleca **Fr. Chladek** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych Lwów, Rynek 45.

Kto z P. T. Publiczności chce uniknąć różnych chorób, powstających ze spożycia potraw rozmaitymi tłuszczami przyprawianych, **niech je zdrowy, smaczny, na świeżem maśle sporządzany wikt, w jadalni pl. Smolki 3.**

Karetka

na dwie osoby, elegancka, oraz faeton półkryty, używany do sprzedania.
Fabryka powozów Lickendorfa
ul. Żulińskiego 4.

Panowie! Panie!
Zimowe palta, futra, płaszcze, saki od nowa, przerabia, reperuje.
Jabłoński krawiec Jagiellońska 24.

Kredyt osobisty

dla urzędników, oficerów, nauczycieli, itd Samoistne konsorcya oszczędnościowo pożyczkowe Stowarzyszenia urzędników udzielają pod jak najdogodniejszymi warunkami także na długoterminowe spłaty pożyczek osobistych. Adresy konsorcyj podaje bezpłatnie **Zentralleitung des Beamten-Vereines,** Wien, I., Wipplingerstrasse 25,

Kupię majątek

w cenie do miliona koron Sprzedam majątek w zachodniej Galicyi: 760 morgów l. klasy, pałac, gorzelnia, staw, stacya kolejowa, cena 700.000 k., dług 300 000 K. Poszukuję 20 000 K. na hipotekę dużej kamienicy we Lwowie za 7%. Sprzedam parcele budowlane w śródmieściu.
Dom komisowy „Merkury"
Lwów, Polna l. 14.

Majątek

752 morgów ornej ziemi, gleba I klasy, las, gorzelnia, cegielnia rentowna, pałac z parkiem, stajnie na sto krów blisko miasta handlowego nadzwyczaj korzystnie dla nabywcy z wolnej ręki do sprzedania.
Righetti, Zaleszczyki.

Sprzedam fort pian długi, mahoniowy Streichera, Plastów 15.

Pisarz gospodarczy

z niższą szkołą rolniczą, kawaler, pracowity i uczciwy potrzebny zaraz. Podania z odpisami świadectw i z warunkami **do zarządu dóbr Sądowa Wisznia.** Nieuwzględnione podania zostają bez odpowiedzi, odpisów świadectw nie zwraca się.

Grunta budowlane

w śródmieściu Lwowa pierwszorzędnej jakości opatrzone w ulice skanalizowane szer. od 16 do 20 m. z chodnikami i oświetleniem na sprzedaż. Wyjaśnienia w g. 3—5 popoł. udziela kancelarya adw.
Dra Włodz. Krosińskiego
Lwów, ul. Kościuszki 8. I. piętro lub właśc. willi przy ul. **Bocznej Kadeckiej.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Pierwsza krajowa

Fabryka powozów

Mścisława

Lickendorfa

pędzona motorem, połączona z fabryką osi oliwnych i zwykłych

we Lwowie, ul. Żulińskiego 4.

ma na składzie i wykonuje na zamówienia wszelkiego rodzaju

Powozy, landauery, karety i sanie.

Przeprowadzenia

pat. wozy 6 i 8 metr.

Gwarancya za całość.

52 własnych wozów meblowych patentow.

CARO i JELLINEK

Wiedeń, Schottenring 27.

Budapeszt, Arany Janos utcza 34.

Składy do przechowania mebli.

Lwów, Kościuszki 18.

Telefon 408.

„GEHA"

Najnowszym wynalazkiem w swoim rodzaju jest patentowany korkociąg **„Geha"**, którego mechanizm jest tak oryginalny i praktyczny, że **„Geha"** zdobył sobie w krótkim czasie, w całej Europie ogólne uznanie! Nie wymaga on wcale trzymania w rękach flaszki, gdyż lekkie naciśnięcie bocznych ramion korkociągu, choćby przez małe dziecko lub słabą osobę wykonane, powoduje natychmiastowe i spokojne wyjście korka nawet z najsilniej zaszpuntowanej butelki! **„Geha"** jest ze stali, niklowany i zapakowany w ładnem pudełku. Przeszło 800 listów uznania! Zupełnie odpowiedni na prezenty! Cena kor. 2·40.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach żelaznych, galanteryjnych, nożowniczych, porcelany i zastaw stołowych lub u generalnego zastępcy

J. F. Kleczeński

we Lwowie — Sykstuska 16.

Restauracya

Starego Teatru

Kraków, Jagiellońska 2

(narożn. Pl. Szczepańskiego)

otwartą została

w salach ozdobionych i urządzonych przez Tow. Polska Sztuka Stosowana.

Znakomita pierwszorzędna kuchnia

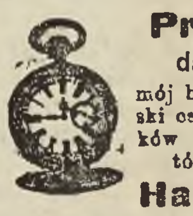
Ceny przystępne.

Sale i gabinety, których piękność uznała cała prasa polska, nadają się na **zebrania towarzyskie, uczty zjazdowe, koleżeńskie, weselne** i t. d.

Piwiarnia zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

A. Bauer

Dzierżawca restauracyi Starego teatru i Schroniska przy Morskiem Oku.



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustrowany polski cennik z 1000-ma rysunków zegarków i przedmiotów ze złota i srebra.

Hanns Konrad,

Pierwsza Fabryka Zegarków

w Brüx Nr. 1578 Czechy.

Prawdziwy niklowy zegarek anker remont z łańcuszkiem i futerałem skórzanym 4 K. 8 szt. K. 11·50, z podwójną kopertą K. 6 80. Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. — **Kraków,** Sukiennice 20. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. — **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie do nabycia.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzeln, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

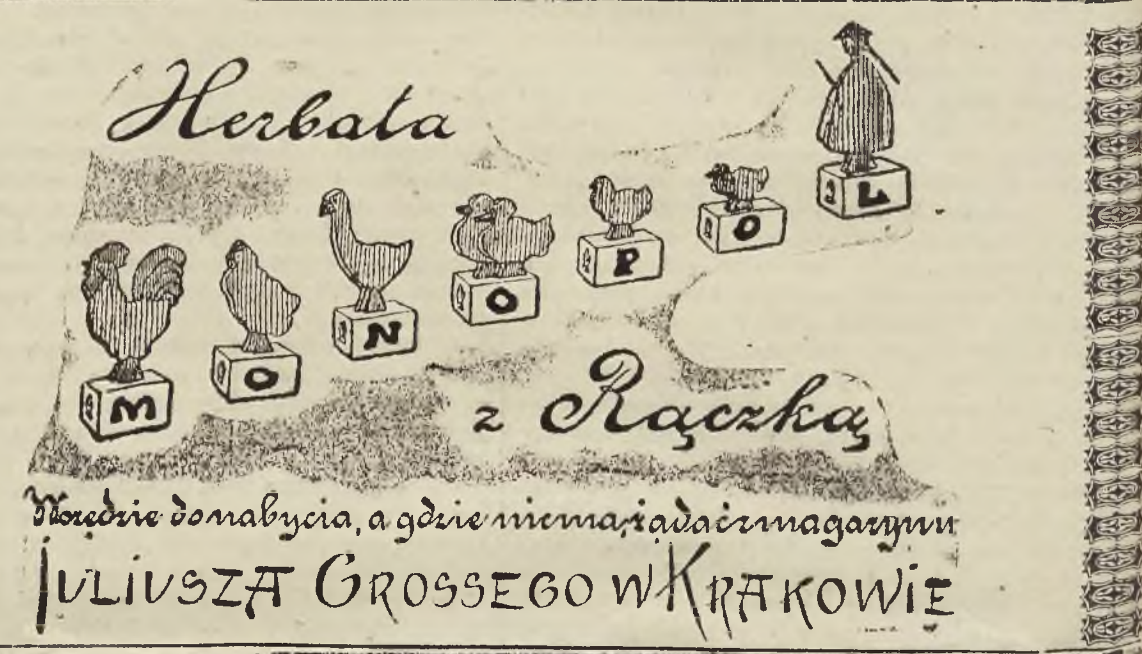
W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.



Czas

najwyższy

zamawiać drzewka owocowe, zakładać obrączki z lepem!!

Doborowe okazy drzew i krzewów owocowych i ozdobnych, sadzonki szparagów, narzędzia sadownicze itd., obrączki do łowienia gąsienic i innych szkodników drobnych, lep „Petrina" najlepszy i niezawodzący

Cenniki darmo na żądanie wysyła:

Juljan br. Brunicki

Szkółki drzew owocowych i ozdobnych.

w Podhorcach obok **Stryja.**

Kto zamawiając, powoła się na to ogłoszenie, dostanie drzewko w dodatku

---

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

R. Ditmar

we Lwowie

Największy wybór wszelkiego rodzaju



LATARŃ

grobowych

blaszanych, cynkowych i kutych po najumiarkowańszych cenach

również

KULE kolorowe i ŚWIECE niskie

w stanioli do oświetlania grobów.

Otworzyłem na I. piętrze ogromny zapas i wybór

świeczników

najnowszych wzorów, elektrycznych i gazowych, jakoteż **siatek Batyst i żarówek** wszystkich wielkości i jakości.

Każde naśladownictwo będzie karnie ścigane.



Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

tylko z zieloną marką zakonnicy. Prawnie ochroniony. Sławny w całym świecie niezrównany przeciw niestrawności, kurczom żołądkowym, kolkom, katarowi, cierpieniom piersi, influency i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem kor. 5 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa ogólnie znana

jako „Non plus ultra", przeciw wszystkim najstarszym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i wrzodom różnego rodzaju. Cena: 2 słoiki k. 3 60 franco wysyła tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za pobraniem pocztowem **Apteka A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Broszura z tysiącem oryg. pisemnych podziękowań darmo i franco. —Nabyć można w każdej aptece większej i w drogueryach.

AKCYJNE TOWARZYSTWO dla WYROBÓW TKACKICH i SUKIENNICZYCH w ŁAŃCUCIE

poleca

Wyroby wykonane z czystej wełny owczej jak: **Sukna gładkie, lodeny, kamgarny i chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe, z sierci wielbłądziej na bundy do podróży, kurtki myśliwskie itp. — Koce** w rozmaitych deseniach i gatunkach na nakrycia, na konie i wózki. — Próbki sukien i cennik koców wysyłamy na żądanie opłatnie.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Wydaje:

BILETY ZESTAWIALNE

(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.

Do Wiednia z ważnością 45 dni.

Na obecny sezon

poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:

Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.

Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością 45—60 i 90 dni.

BILETY KARTONOWE

zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.

Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.

Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.

Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni E. Winiarza.